

10

Październik 2014  
nr 197, rok XVII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# penitencjarne Forum

P i s m o   S ł u ż b y   W i ę z i e n n e j

Więzienne  
szkoły   s.6



11 Wideorozmowy

14 100 lat więzienia  
w Sztumie

16 Zakład Karny  
bez p(P)rzywar

20 Złapać Pana  
Boga za nogi

ZIEMIENIEM  
ZALĘCZNO  
WIEDZA PPL  
PROF. KRZYSZTOF  
MISZCZYŃSKI

WIEZIENIE TO  
SANATORIUM?



Podsumowanie projektu s. 26

PRZEKONAJ SIĘ SAM:

"BAD BOY CELA DLA NIEBEZPIECZNYCH"

"BAD GIRLS CELA 77"

"BAD BOYS CELA 425"

JAKOŁAŃ

Forum

1990 1991 1992

1993

Forum

Forum

Forum

KNCD

10

październik 2014  
nr 197, rok XXII  
ISSN 1502-2184  
cena 5,50 zł  
www.sw.gov.pl

# penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Październik 2014 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

**WIĘZIENNE SZKOŁY – temat miesiąca**

- 6 Więzień w szkolnej ławie
- 10 Tu nie wypada kłaść

**BE... Z PUDŁA**

- 4 Open Air Day 2014
- 4 Mały mundial w Pustyni
- 4 Poznaj i zrozum ryzyko
- 5 Penitencjarne wędrowanie
- 5 Narodowe Czytanie
- 5 „Paragraf” na Sejmiku klubów olimpijczyka

**Z KRAJU**

- 11 Wideorozmowy
- 14 100 lat więzienia w Sztumie
- 16 Zakład Karny bez p(P)rzywar
- 26 Więzienie to sanatorium? Przekonaj się sam!
- 28 Głośne NIE dla przemocy
- 29 „Zza krat” wśród gwiazd
- 29 Technologiczno-ochronna przyszłość
- 30 Mistrzostwa SW w kolarstwie górskim w Karpaczu
- 32 Wakacje ze służbą
- 33 Jubileusz poezji
- 33 Plener MieniA-Art
- 38 Związek poznański: ludzie z pasją

**A U NAS TO... kadrowiec – reportaż**

- 20 Złapać Pana Boga za nogi

**AKTUALNOŚCI**

- 34 Cezary Grabarczyk nowym Ministrem Sprawiedliwości
- 34 15. raz w Leżajsku
- 34 Jubileusz Zakładu Karnego w Kłodzku
- 35 Sztandar dla Krzywańca
- 35 W Sejmie o współpracy SW z samorządami

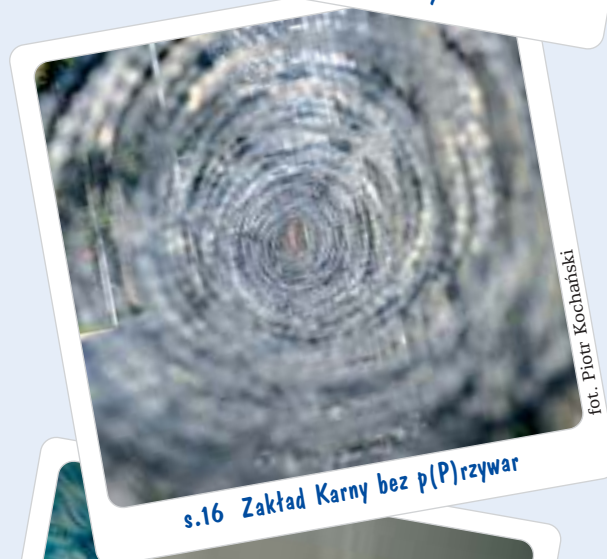
**HISTORIA**

- 36 Konspiracja w Koronowie w latach 1939-1945



s.11 Wideorozmowy

fot. Piotr Kochański



s.16 Zakład Karny bez p(P)rzywar

fot. Piotr Kochański



s.20 Złapać Pana Boga za nogi

fot. Agata Piłarska-Jakubczak



s.30 Mistrzostwa SW w Karpaczu

fot. archiwum



## Open Air Day 2014

22 Baza Lotnictwa Taktycznego w Malborku zaprosiła Służbę Więzienną do udziału i zaprezentowania się podczas organizowanego 6 września dnia otwartego lotniska. Naszą formację, która pierwszy raz uczestniczyła w tej plenerowej imprezie, reprezentowali ppłk Jan Morozowski, dyrektor Zakładu Karnego w Sztumie, mjr Marek Rogoziński i mjr Robert Witkowski z Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Gdańsku oraz przedstawiciele działów sztumskiej jednostki penitencjarnej.

Funkcjonariusze GISW z sekcji gdańskiej i sztumskiej przygotowali pokazy działań interwencyjnych. Przedstawili



efektownie techniki obrony przed atakiem napastnika uzbrojonego w nóż lub inny niebezpieczny przedmiot oraz chwytów obezwładniające i transportowe z wykorzystaniem pałki służbowej typu tonfa. Publiczność zainteresowała sposób prowadzenia działań interwencyjnych z wykorzystaniem szków specjalnych typu tyraliera i żółt przy obezwładnianiu agresywnych napastników. Ogromne zaciekawienie towarzyszyło dynamicznemu pokazowi działań interwencyjnych z wykorzystaniem tarcz ochronnych. Dużym zainteresowaniem cieszyła się również wystawa statyczna pokazująca w pełni wyposażoną celę więzienną oraz stanowisko z elementami uzbrojenia i ochrony i środkami przymusu bezpośredniego. Każdy mógł przymierzyć hełm i kamizelkę, posłużyć się bronią palną czy porozmawiać z funkcjonariuszami o specyfice naszej służby. Jednak największą furorę robiły pojazdy służbowe przeznaczone do konwojowania osób pozabawionych wolności.

Bramy lotniska były otwarte dla zwiedzających przez cały dzień. Miłośnicy wojskowości mogli zapoznawać się z uzbrojeniem i sprzętem będącym na wyposażeniu Wojsk Lądowych, Marynarki Wojennej i Sił Powietrznych. Wielką atrakcją były pokazy dynamiczne w powietrzu z udziałem myśliwców bojowych MIG-29 i SU-22 oraz wiatrakowców Xenon. Zaprezentowały się również dwa z pięciu F-16 holenderskich sił powietrznych, które przyjechały do Malborka w ramach NATO-wskiej misji Baltic Air Policing i będą strzec nieba państw nadbałtyckich.

tekst i zdjęcie **Robert Witkowski**

## Mały mundial w Pustyni

W poddębickiej Pustyni na stadionie Młodzieżowego Klubu Sportowego już po raz piąty spotkały się drużyny piłkarskie reprezentujące służby mundurowe Polski, Słowacji i Węgier, by 12 i 13 września walczyć o Puchar Wojewody Podkarpackiego. W uroczystości otwarcia rozgrywek uczestniczył piłk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Turniej w Piłce Nożnej Służb Mundurowych Euroregionu Karpaty to wspólna inicjatywa formacji mundurowych z Podkarpacia. Organizatorzy – Porozumienie Związków Zawodowych Służb Mundurowych Województwa Podkarpackiego starają się, aby w zawodach uczestniczyła jak najszersza reprezentacja zespołów piłkarskich z Polski i z zagranicy. Każdego roku wsparcia udzielają dowódcy wszystkich służb. Nie inaczej było podczas tegorocznego turnieju, który odbywał się pod honorowym patronatem dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Rzeszowie. Do udziału w jubileuszowych rozgrywkach stały się drużyny słowackiej Państwowej



Straży Pożarnej, węgierskiej Policji i Służby Więziennej. Polskę reprezentowały ekipy: 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, Służby Więziennej, Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej, Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie. Nasza formacja wystawiła trzy zespoły okręgowych inspektoratów – w Bydgoszczy, Krakowie i Rzeszowie. Po dwudniowej rywalizacji Puchar zdobyła zwycięska kadra OISW w Krakowie przed Komendą Wojewódzką Policji w Rzeszowie i OISW w Bydgoszczy. Wśród drużyn zagranicznych najwyższe piąte miejsce w klasyfikacji ogólnej zajęła ekipa Słowackiej Państwowej Straży Pożarnej z Preszowa.

tekst i zdjęcie **Jarosław Wójtowicz**

## Poznaj i zrozum ryzyko

24 września w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie rozpoczęto projekt „Poznaj i zrozum ryzyko... Służba Więzienna i Policja o odpowiedzialności, ochronie i zachowaniu uczestników ruchu drogowego”. Inauguracja akcji – prezentacja pakietu edukacyjnego opracowanego przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie i Komendę Stołeczną Policji oraz nowatorska w skali kraju propozycja zajęć dla przyszłych kierowców i tych, którzy biorą udział w kursach reedukacyjnych, to kontynuacja rozpoczętej w czerwcu br. kampanii społecznej dla bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Kampanię honorowym patronatem objęli wojewoda mazowiecki i marszałek woj. mazowieckie-

go, a jako partnerzy, doceniając jej walory, włączyli się prezydent m. st. Warszawy, Wojskowy Instytut Medyczny i Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Warszawie. Akcji społecznej towarzyszy wystawa plakatów „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym” ze zbiorów Muzeum Plakatu w Wilanowie i ADAH Advertising, prezentowana w czerwcu na murze Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie, od sierpnia na murach Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej, a we wrześniu w podcieniach Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego przy pl. Bankowym. W październiku mieszkańcy stolicy będą mogli oglądać wystawę przed Pałacem Mostowskich.

Warszawski OISW i KSP chcą przekazać pakiety edukacyjne w postaci filmu, materiałów informacyjnych oraz scenariuszy zajęć wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość dotarcia do młodych ludzi. Będą to przede wszystkim szkoły ponadgimnazjalne, uczelnie, centra kształcenia ustawicznego oraz ośrodki szkolenia kierowców. Osoby w wieku 18-24 lat to w ruchu drogowym grupa podwyższonego ryzyka ze względu m.in. na skłonność do jazdy z nadmierną prędkością czy pod wpływem narkotyków. Partner kampanii – Urząd Miasta St. Warszawy przygotowane materiały będzie dystrybuował w punktach obsługi klientów warszawskich urzędów.

**Elżbieta Krakowska**  
zdjęcie **Arleta Pęcnek**



## Penitencjarne wędrowanie



Trzy dni spędzili w górach w pobliżu miasta Skole na Ukrainie podopieczni Kryminalno-Wykonawczej Inspekcji (KWI). KWI jest częścią ukraińskiej Państwowej Służby Więziennej, która zajmuje się osobami mającymi konflikt z prawem, skazanymi na kary inne niż pozbawienie wolności. Kierownictwo lwowskiego departamentu podpisało umowę z rzymsko-katolickim duszpasterstwem w sprawie współpracy w wychowaniu podopiecznych. Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem był obóz górski, prowadzony przez parafię św. Jana Pawła II ze Lwowa z kapłanem więziennym ks. Grzegorzem Drusem.

Bazę wypadową stanowił drewniany parafialny dom w Skole (100 km od Lwowa). Uczestnicy – młodzież pozostająca pod nadzorem jednostek KWI – odwiedzili cerkiew św. Pantelejmona w Skole. Jest to pochodzący z 1597 r. drewniany bojkowski obiekt o charakterystycznej trójdzielnej architekturze. Po drodze do wodospadu Kamionki rozpaliliśmy ognisko na kamiennej plaży nad rzeką Opir. Potem podejście pod górę w drodze nad jezioro. To Jezioro Żurawinowe, zwane także Martwym, ponieważ w bardzo zimnej wodzie z zawartością siarkowodoru nie ma ryb. Uczestnicy obozu wspólnie przygotowywali posiłki w parafialnym domu dla pielgrzymów. Modliliśmy się w pobliskim kościele, a w przyległym drewnianym budynku przy rozpalonym kominku trwały długie rozmowy o życiowych sprawach. Uważamy ten wyjazd za udany trening przed następnymi wędrowkami po karpackich połoninach.

**Krzysztof Kaczmarek**  
korespondencja z Ukrainy

## Narodowe Czytanie

6 września odbyła się trzecia edycja akcji Narodowe Czytanie, zainicjowana przez prezydenta Bronisława Komorowskiego. Do tego ciekawego przedsięwzięcia, którego celem jest popularyzacja czytelnictwa, zwrócenie uwagi na bogactwo polskiej literatury, potrzebę dbałości o język oraz wzmocnienie poczucia wspólnej tożsamości, przyłączyły się również jednostki penitencjarne.

### Zakład karny w Siedlcach

W siedleckim więzieniu czytanie rozpoczęło się dzień wcześniej. Każdy osadzony mógł przez radiowęzeł usłyszeć pierwszą część „Potopu” Henryka Sienkiewicza w interpretacji jednego z więźniów. Dla części słuchaczy było to pierwsze spotkanie z Sienkiewiczem, inni mogli po latach przypomnieć sobie jego wielkie dzieło.



### Areszt Śledczy w Nisku

Na zaproszenie Biblioteki Miejskiej i Biblioteki Pedagogicznej w Nisku w ogólnopolskiej akcji czytania Trylogii wziął udział ppk Sławomir Lubera, dyrektor Aresztu Śledczego w Nisku oraz funkcjonariusze jednostki. Akcję zorganizowano w centrum miasta, na malowniczych Małych Plantach, miejscu znanym i chętnie odwiedzanym przez mieszkańców. Sienkiewicza czytali dla nich przedstawiciele Służby Więziennej, Policji, Straży Pożarnej, Wojska Polskiego, władz lokalnych, szkół i placówek oświatowych. Nasza reprezentacja „czytaczy” była najliczniejsza. W udziale przypadło nam odczytanie rozdziału 28. z II tomu „Potopu”, opisującego wysadzenie kolubryny przez Andrzeja Kmicię. Zainteresowanie mieszkańców, piękna pogoda i miła atmosfera sprawiły, że planowane na dwie godziny „niższe czytanie” trwało prawie dwa razy dłużej.

### Zakład Karny w Łowiczu

Czytanie „Potopu” w Zakładzie Karnym w Łowiczu odbyło się z udziałem funkcjonariuszy i osadzonych. Całość, oprawiona muzycznie i emitowana na żywo przez zakładowy radiowęzeł, była słuchana w całym zakładzie. – Staramy się, w miarę naszych możliwości, aktywnie włączać w takie akcje – mówi ptk Robert Rusiecki, dyrektor łowickiej jednostki, który obejmując to stanowisko przed ponad trzema laty zainicjował w zakładzie Narodowe Czytanie. – W warunkach izolacji penitencjarnej książka łągodzi napięcia, odpręża. Z książką zapomina się o samotności. Może stać się doskonałym sposobem spędzania czasu wolnego podczas odbywania kary. Jednym zdaniem: książka uczy, bawi, wychowuje. Dlatego warto czytać – wyjaśnia dyrektor Rusiecki. – Jesteśmy jedyną w okręgu łódzkim i jedną z nielicznych

w kraju jednostką penitencjarną, która od początku uczestniczy w inicjatywie Narodowego Czytania – dodaje ppor. Robert Stępniewski, oficer prasowy i wychowawca ds. k. o. jednostki.

### Zakład Karny w Kłodzku

Skazani recydywici zorganizowani przez ppor. Magdalenę Zawadzka i ppor. Artura Wolaka, zebrani w świetlicach oddziałowych w dwóch grupach po 11 osób w każdej, czytali wybrane fragmenty jednej z najsłynniejszych polskich powieści. Dla więźniów przebywających w celach, obszerne fragmenty „Potopu” w wersji na ebook emitowano przez cały dzień przez zakładowy radiowęzeł. Akcja Narodowego Czytania na dobre zagościła w murach kłodzkiej jednostki penitencjarnej.

**Marta Kuźma, Simona Wójtowicz, Zdzisław Kryściak, Julian Leszczuk**

## „Paragraf” na Sejmiku klubów olimpijczyka

Przedstawiciele Klubu Olimpijczyka „Paragraf” działającego przy Zakładzie Karnym w Inowrocławiu uczestniczyli w XV Sejmiku klubów olimpijczyka, regionalnych rad Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz szkół im. polskich olimpijczyków, który odbył się w Kaliszu Pomorskim. Tematem spotkania w zabytkowym Pałacu Wedłów było „Propagowanie idei olimpijskiej i olimpijczyków wśród mieszkańców województwa, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży”. Sejmik rozpoczął się od nadania imienia Polskich Olimpijczyków leśnej ścieżce edukacyjnej, znajdującej się przy stadionie miejskim w Kaliszu Pomorskim. Obrady były okazją do wymiany doświadczeń, a także prezentacji sukcesów terenowych ogniw ruchu olimpijskiego w promowaniu olimpijskich ideałów, zasad „fair play” i upowszechnianiu sportu.

**Mariusz Budny, zdjęcie Marcin Gastecki**





# Więzień w szkolnej ławie

**Trafić do niej może każdy odbywający karę pozbawienia wolności, niezależnie od wieku i wykształcenia. Jeśli chce kontynuować naukę, nie ma znaczenia czy jest 50-letnim recydywistą, młodocianym przestępcą, czy pierwszy raz karanym z trzecim krzyżykiem na karku.**

Grażyna Linder

**P**ierwszeństwo w przyjmowaniu do szkoły mają nieletni, ci z ustaloną potrzebą nauczania w indywidualnym programie oddziaływań oraz tacy, którzy powinni zdążyć z jej ukończeniem przed zbliżającym się wyjściem na wolność. Ale więzienny system edukacyjny w praktyce pozwala podjąć naukę każdemu, kto ją kiedyś przerwał. Klasy szkolne nie są liczne, zazwyczaj po ok. 20 osób. Warunki lokalowe też nie stanowią problemu.

Powoływanie placówek szkolnych w więzieniach leży w gestii Ministra Sprawiedliwości, a nadzór pedagogiczny sprawują główni wizytatorzy zatrudnieni w Biurze Penitencjarnym CZSW. Funkcjonowanie każdego z centrów kształcenia ustawicznego jako oświatowej jednostki organizacyj-

nej musi być spójne z obowiązującymi uregulowaniami oświatowymi, za które odpowiada Ministerstwo Edukacji Narodowej, a także z przepisami Ministra Sprawiedliwości, np. z ustawą o Służbie Więziennej, ustawą Kodeks karny wykonawczy oraz z innymi wewnętrznymi procedurami ustalonymi w rozporządzeniach i instrukcjach.

## Można nawet studiować

Administracja więzienna umożliwia zdobywanie wiedzy w szkołach, na kursach lub poprzez samokształcenie. Zza krat można więc wyjść z posagiem w postaci wiedzy i umiejętności, jest w czym wybierać. Aktualnie placówki działające za murami oferują naukę na poziomie podstawówki,



szkoły średniej licealnej i zawodowej policealnej. Można też zdobyć specjalistyczne kwalifikacje, do już posiadanych dodać kolejne, uzyskać uprawnienia zawodowe, otrzymać świadectwo dojrzałości, a nawet podjąć studia lub je kontynuować po dostaniu stosownej zgody dyrektora jednostki penitencjarnej. Statystyki ostatnich kilku lat wskazują, że liczba studiujących rośnie. Dzieje się tak nie tylko z inicjatywy skazanych, którzy kontynuują rozpoczętą na wolności naukę na uczelniach wyższych, ale także dzięki dwóm inicjatywom zapoczątkowanym przez SW. Na mocy umowy dyrektora okręgowego inspektoratu SW w Lublinie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim zawartej w ub. r. 36 więźniów przebywających w lubelskim areszcie podjęło studia I stopnia na kierunku praca socjalna o specjalności street working. W nieodległych planach jest też otwarcie atrakcyjnego kierunku informatyki dla osadzonych z Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. W Radomiu kilkunastu studentów przygotowuje się w tym roku do obrony prac licencjackich z dziedziny logistyki w transporcie.

To efekt trwającej od 2012 r. współpracy aresztu śledczego z tamtejszym Uniwersytetem Technologiczno-Humanistycznym.

Jak pokazuje praktyka, wielu potencjalnych uczniów woli krótszą formę nauki niepodnoszącą co prawda poziomu wykształcenia, ale dającą przygotowanie zawodowe. Dla nich organizowane są krótkie szkolenia kursowe nakierowane na zdobywanie umiejętności praktycznych o charakterze usługowym, takich jak np. ogrodnicze, blacharskie, glazurniczo-posadzkarskie, ogólnobudowlane, kucharskie. Świadectwa szkolne jak dawniej wystawiają szkoły, ale maturalne i dyplomy potwierdzające uzyskanie kwalifikacji zawodowych wydawane są przez niezależne od szkół okręgowe komisje egzaminacyjne, po przeprowadzonych egzaminach w szkołach. Co ważne, nie ma na nich informacji, że nauka odbywała się za więziennymi murami. Dokumenty te są honorowane we wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Wycofanie osadzonego z nauczania może nastąpić tylko w wyjątkowych przypadkach, określonych w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości w sprawie szczególnych zasad i trybu prowadzenia nauczania w zakładach karnych z 13 lutego 2004 r. z późniejszymi zmianami ogłoszonymi 10 kwietnia 2013 r.

### Kursy kwalifikacyjne w miejsce zawodówek

Szkoły przywiezienne od podstawowych po policealne podlegają takim samym przemianom, jakie następują w polskim szkolnictwie. W związku z reformą oświaty wprowadzoną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, od roku szkolnego 2012/13 wszystkie przywiezienne zespoły szkół dla dorosłych zostały przekształcone w 18 centrów kształcenia ustawicznego (CKU). Nie ma ich tylko w okręgu białostockim i rzeszowskim. W ramach reformy oświatowej prowadzonej przez resort edukacji od 2012 r. zmieniała się struktura kształcenia ponadgimnazjalnego. Stopniowej likwidacji poddano szkoły zawodowe, uzupełniające licea ogólnokształcące oraz technika uzupełniające, zaprzestając rekrutacji do tych szkół począwszy od 1 września 2012 r. Ostatni absolwenci ukończą je w 2015 r. Na ich miejsce wprowadzono nową formę kształcenia w postaci kwalifikacyjnych kursów zawodowych. Mogą one trwać od dwóch do sześciu semestrów.

Skazani mają dużo czasu na naukę, cały cykl kształcenia kursowego można więc było skrócić do czterech semestrów przy pełnej realizacji programu. A zatem wszystkie kursy realizują podstawy programowe dla danego zawodu w takim samym wymiarze czasowym jak dotychczasowe zasadnicze szkoły zawodowe. Na kwalifikacyjne kursy mogą być

przyjęci wszyscy chętni, niezależnie od poziomu wykształcenia. Będzie to odgrywało istotną rolę dopiero przy przystąpieniu do egzaminu zewnętrznego potwierdzającego wiedzę i umiejętności zawodowe, co umożliwi uzyskanie dyplomu. Osoby legitymujące się średnim wykształceniem mogą uzyskać dyplom technika, pozostałe robotnika wykwalifikowanego. W pierwszym roku funkcjonowania tą nową kursową formą kształcenia objęto ponad tysiąc osób, a w roku szkolnym 2013/14 prawie dwa razy tyle.

### Przepustka do lepszego życia

Nauczanie to obok pracy, zajęć kulturalno-oświatowych i sportowych, oddziaływań terapeutycznych, podtrzymywania kontaktów z rodziną i środowiskiem zewnętrznym priorytet pracy penitencjarnej, której celem jest uchronienie przed powrotem za więzienne mury. Świadectwo ukończenia szkoły lub kwalifikacyjnego kursu zawodowego może stanowić swego rodzaju przepustkę do nowego życia. Statystyki krajowe pokazują bowiem niezbicie, że im lepsze wykształcenie,

tym większe szanse na trudnym dziś rynku pracy. Ale to nie jedyny pożytek. Większy zasób wiedzy wpływa korzystnie na samoświadomość człowieka, jego rozwój, pozwala rozbudzić zainteresowania i ujawnić talenty. To prawidłowość dotycząca też ludzi, którzy weszli w konflikt z prawem i w konsekwencji trafili za kraty.

Ale do tego zazwyczaj trzeba ich dopiero przekonać. Pracują nad tym wychowawcy. Już podczas rozmowy wstępnej pytają o wykształcenie i zachęcają do jego uzupełnienia (tylko nieletni objęci są obowiązkowym nauczaniem). Informują także o możliwości zdobywania lub podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Rozmowa w rodzaju: „Powinien pan się uczyć, by zdobyć zawód” kwitowana ripostą: „Ja już mam zawód – jestem złodziejem” na szczęście należy dziś do wyjątków. Ale ciągle jeszcze entuzjastów edukacji, szczególnie na samym początku pobytu w więzieniu, nie jest wielu. Nie jest też oczywiste, że gdy już się pojawi zapal do nauki, będzie trwał nieprzerwanie. Stąd konieczność stałej współpracy wychowawców działów penitencjarnych z nauczycielami i zainteresowania postęпами podopiecznych i ich uczestnictwem w zajęciach szkolnych. Skutecznie zachęcanie do zdobywania wiedzy i umiejętności nie jest zadaniem łatwym, ale jak pokazuje doświadczenie przynosi rezultaty. Na początku roku ławki w klasach przywieziennej szkół zapełniają się pozbawionymi wolności uczniami. Potem pozostaje tylko motywować ich do systematycznej nauki. Przyciągać mogą nowoczesne pracownie języków obcych, sale komputerowe, przedmiotowe i kształcenia praktycznego. Także zajęcia prowadzone z wykorzystaniem środków

### Osadzeni objęci nauczaniem w szkołach przywieziennej i pozawieziennej

	W roku szkolnym 2012/2013	W roku szkolnym 2013/2014
<b>Ogółem osób</b>	<b>4 026</b>	<b>4 459</b>
szkoły podstawowe	25	26
gimnazja	423	419
zasadnicze szkoły zawodowe	1 123	264
technika uzupełniające	335	191
szkoły policealne	108	79
licea ogólnokształcące	940	1 426
szkoły wyższe	50	68
kwalifikacyjne kursy zawodowe	1 022	1 986

Kadra pedagogiczna szkoły jest zobowiązana współdziałać ze służbą penitencjarną zakładu w sprawach:

- 1) przekazywania informacji mających istotny wpływ na ocenę postępów osadzonych w procesie resocjalizacji;
- 2) występowania o udzielanie nagród oraz wymierzanie kar dyscyplinarnych;
- 3) określenia warunków socjalno-bytowych w miejscach zakwaterowania i na terenie szkoły;
- 4) motywowania osadzonych do podejmowania i kontynuowania nauki;
- 5) organizacji nauki własnej osadzonych oraz zajęć kulturalno-oświatowych;
- 6) organizacji naboru do nauczania;
- 7) określenia porządku wewnętrznego w sposób umożliwiający prawidłową realizację procesu dydaktycznego.



► audiowizualnych podnoszące ich atrakcyjność i wymuszające większą aktywność słuchaczy. Ale poziom pracy szkół zależy nie tylko od starań nauczycieli i dyrektorów szkół. Niezbędne jest też wsparcie administracji więziennej w sferze organizacyjnej i materialnej.

### Problem wagarów nie istnieje

Codziennie zajęcia w szkole lub na kursie kwalifikacyjnym wiążą się z zaangażowaniem osadzonych po ich zakończeniu, w celi mieszkalnej. Zmieniają więc znacząco izolacyjną codzienność uczących się więźniów. Na taki efekt można liczyć szczególnie, gdy ulokowani są w tzw. oddziałach szkolnych, które można przyrównywać do swego rodzaju internatu z mocno obostrzonym rygiem. Przebywając w gronie sobie podobnych, mogą się wzajemnie wspierać i razem uczyć.

Dziś nierzadko się zdarza, że absolwenci szkół przywieziennych deklarują, iż całą swoją edukację zawdzięczają szkołom w zakładach karnych. Najwyraźniej dopiero tu zdołali się z powodzeniem zmierzyć z wymogami systemu edukacyjnego. No i raczej nie chodzili na wagary. Choć to wcale nie jest takie oczywiste. Więźniowie mogą przecież odmówić wyjścia z celi na zajęcia. By stawili się w szkolnej klasie, można ich jedynie namawiać i przekonywać. Przymusu jednak nie ma.

W ub. roku szkolnym kształcenie prowadzone było w 51 szkołach na pięciu poziomach edukacyjnych. Osadzeni uczyli się w dwóch podstawówkach, dziewięciu gimnazjach (edukacyjni rozbitkowie, którzy ukończyli sześć klas szkoły podstawowej mogą kontynuować naukę w gimnazjach), 12 zasadniczych szkołach zawodowych, 27 średnich, w tym 19 liceach ogólnokształcących i ośmiu technikum uzupełniających oraz w jednej szkole policealnej. Tę ofertę uzupełniały, w pewnym sensie konkurencyjne, trwające nieporównanie krócej kursy organizowane przez poszczególne jednostki podstawowe ze środków europejskich lub funduszu post-penitencjarnego. Ponad 11 tysięcy osób ukończyło je w ub. roku kalendarzowym, a prawie 4 tysiące zostało objętych nauczaniem w szkołach przywieziennych. Tak więc średnio co szósty więzień czegoś pożytecznego się uczył. W bieżącym roku szkolnym liczba uczniów nieznacznie zmalała.

### Kucharz, technik mechanik, informatyk

Teraz skazani uczęszczają do sześciu technikum, które niebawem zakończą działalność edukacyjną (zasadnicze szkoły zawodowe już nie funkcjonują), dwóch szkół podstawowych, ośmiu gimnazjów i 20 ogólnokształcących. Na kwalifikacyjnych kursach zawodowych organizowanych we wszystkich CKU rozpoczęli naukę, by w przyszłości móc zostać kucharzami, cukiernikami, ślusarzami, betoniarzami-zbrojarzami, monterami zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, fryzjerami, introligatorami, elektrykami, elektromechanikami, mechanikami, murarzami-tylnikami, stolarzami, operatorami obrabiarek skrawających, technikami budownictwa, technikami mechanikami. Mogą też w szkole policealnej we Wrocławiu zdobyć cieszącą się sporym zainteresowaniem profesję technika informatyka. W Grudziądzu kobiety uczą się fachu w dwóch specjalnościach: krawcowej albo kucharki. Oferta edukacyjna przystaje więc do bieżących potrzeb rynku pracy. Uczyć się można w Koronowie, Potulicach, Włocławku, Sztumie, Wągrowcu, Czarnem, Nowym Wiśniczu, Włodawie, Opolu Lubelskim, Płocku, Iławie, Nysie, Rawiczu, Wronkach, Stargardzie Szczecińskim, Warszawie, Wrocławiu, Wołowie. Wiąże się z to z koniecznością przetransportowywania chętnych do podjęcia nauki przed początkiem września.

Dla placówek zajmujących się edukacją czas liczy się nie według roku kalendarzowego, ale szkolnego. Dyrektorzy szkół informują z odpowiednim wyprzedzeniem o liczbie miejsc w szkołach i na kursach kwalifikacyjnych, a admi-

nistracja więzienna wysyła chętnych do podjęcia nauki do jednostki, gdzie działa wybrana szkoła. Niestety, nie w każdym przypadku nauka rzeczywiście jest podejmowana. W zeszłym roku odnotowano kilkanaście takich przypadków.

Nowy rok szkolny rozpoczęło 3,5 tys. osób. Ta mniejsza niż rok wcześniej liczba uczniów to efekt wygaszania pracy zasadniczych szkół zawodowych oraz uzupełniających technikum i liceów. Teraz ich rolę przejęły, podobnie jak w całym kraju, kwalifikacyjne kursy zawodowe prowadzone na bazie pracowni i warsztatów przygotowujących

do zawodu szkół przywieziennych. Liczba uczących się w ostatnich latach nieznacznie się zmienia. Do szkoły garną się głównie 30-latkowie, ale zdarzają się też osoby z szóstym krzyżem na karku. Rok szkolny 2012/13 wypełnił szkolne ławy licznie o ponad ośmiuset uczniów niż wcześniejszy. Powodem było zwiększone za-

interesowanie nauką w gimnazjach i liceach ogólnokształcących, które zostały powołane we wszystkich nowo powstałych placówkach kształcenia ustawicznego w wyniku przeskalowania zespołów szkół dla dorosłych. Do tej korzystnej tendencji przyczyniło się też wprowadzenie ówczesnego novum w systemie – kwalifikacyjnych kursów zawodowych. Wliczając 253 osadzonych pobierających naukę poza więziennym murem, pod koniec czerwca 2013 r. w różnych szkołach uczyło się 5 proc. wszystkich więźniów.

### Profesjonalna kadra dydaktyczna

Przez lata 2000-2012 więzienna baza dydaktyczna była nie w pełni wykorzystana ze względu na niedobory personelu pedagogicznego. Kiedy w 2012 r. przybyło 20 etatów, sytuacja kadrowa przywieziennego szkolnictwa znacząco się poprawiła. Dziś CKU dysponują 220 etatami pedagogicznymi i kilkunastoma do obsługi administracyjnej szkół. Zatrudnionych jest ponad 350 nauczycieli, ale tylko co piąty pracuje w pełnym wymiarze godzin (72 osoby). Najwięcej pełnoetatowców uczy we Włocławku (11 osób na 33 zatrudnionych), a w Wołowie dziewięciu na 26 nauczycieli. Pedagogzy w pełnym wymiarze czasu to w większości doświadczeni specjaliści o najwyższym możliwym statusie nauczyciela dyplomowanego (45 osób na 72 zatrudnionych). Jest też 17 mianowanych i 10 kontraktowych. Prawie połowa zatrudnionych na części etatów legitymuje się najwyższym stopniem awansu zawodowego. Na ogólną liczbę 280 jest 124 dyplomowanych, 94 mianowanych, 42 kontraktowych i 20 najmłodszych o statusie stażystów. Kadra pedagogiczna pra-

Absolwenci szkół przywieziennych i pozawieziennych

	rok szkolny 2012/2013		rok szkolny 2013/2014	
	Liczba absolwentów	W tym maturzysty	Liczba absolwentów	W tym maturzysty
<b>Ogółem</b>	<b>1 020</b>	<b>88</b>	<b>529</b>	<b>58</b>
szkoły podstawowe	11		19	
gimnazja	126		143	
zasadnicze szkoły zawodowe	590		202	
technika uzupełniające	67	15	62	10
szkoły policealne	63		26	
licea ogólnokształcące	163	73	77	48

Komisja penitencyjna może wycofać osadzonego z nauczania w następujących przypadkach:

- 1) zachowań zagrażających bezpieczeństwu zakładu;
- 2) odmowy uczęszczania do szkoły;
- 3) stwierdzonych w opinii psychologicznej wskazań uniemożliwiających spełnienie przez osadzonego wymagań edukacyjnych;
- 4) transportu na polecenie sądu, prokuratury i innych uprawnionych organów, jeżeli przerwa w nauce jest dłuższa niż 50 proc. czasu przewidzianego na realizację zajęć w semestrze;
- 5) niepowrotu z czasowego zezwolenia na opuszczenie zakładu, jeżeli przerwa w nauce z tego powodu jest dłuższa niż 50 proc. czasu przewidzianego na realizację zajęć w semestrze;
- 6) pogorszenia stanu zdrowia osadzonego wykluczającego możliwość uczestniczenia w nauczaniu;
- 7) nieuzyskania promocji na wyższy semestr i braku możliwości powtarzania semestru.



cująca na cały etat lub jego część od lat stanowi stabilny personel.

## Co trzeci gimnazjalista to recydywista

Według danych z roku szkolnego 2012/13 (nie ma jeszcze szczegółowych informacji dotyczących roku 2013/14), do dwóch szkół podstawowych uczęszczało 25 uczniów. W gimnazjach uczyło się 423 osób. Wśród nich było 49 młodocianych (12 proc.), 239 odbywających karę po raz pierwszy (56,5 proc.) i 135 recydywistów penitencjarnych (co trzeci uczeń). Podobnie jak w przypadku podstawówki, każdy zgłoszony mógł uczyć się w gimnazjum. Najbardziej popularnymi szkołami były zasadnicze szkoły zawodowe. Można było zdobyć wykształcenie w jednej z 18 proponowanych profesji od krawca, fryzjera, cukiernika po elektromechanika, intraligatora, technologa robót wykończeniowych w budownictwie. Na ponad 1120 słuchaczy większość stanowili młodociani i odbywający karę po raz pierwszy, ale nie zabrakło też recydywy, stanowiącej ponad 40 proc. w klasach szkolnych. Już niedługo miejsce i rolę zasadniczych szkół zawodowych, kończących się dyplomem robotnika wykwalifikowanego, w całości przejmą kwalifikacyjne kursy zawodowe. Aspirujący do kolejnego szczebla wykształcenia uczyli się w technikach uzupełniających. 335 osób zdobywało wiedzę dającą tytuł technika żywienia i gospodarstwa domowego, mechanika, technika budownictwa, technologii drewna, poligrafii. Uczniowie mogą przystąpić na tytule zawodowym lub przystąpić do egzaminu maturalnego i uzyskać możliwość podjęcia studiów wyższych, o ile uzyskają zgodę na studiowanie.

Co czwarty słuchacz uczęszczał do liceum ogólnokształcącego lub uzupełniającego (940 osób). Dominowali młodociani i pierwszy raz karani (ponad 56 proc.). Recydywiści stanowili ponad 43 proc. Funkcjonowały trzy szkoły policealne, gdzie nie było wymagane świadectwo dojrzałości, a jedynie ukończenie szkoły średniej. 108 uczniów kształciło się w zawodzie informatyka i technika budownictwa. Wszyscy odbywali karę pozbawienia wolności po raz pierwszy.

### Nauczanie kursowe

	w roku 2012	w roku 2013
Liczba kursów	910	990
osadzeni objęci nauczaniem kursowym	10 675	11 170
absolwenci kursów	10 481	11 069

Poza obrębem zakładów karnych wiedzę zdobywało 253 osadzonych, w szkołach wyższych – 55. Więźniowie uczyli się też języków obcych – niemieckiego w Czarnem, Potulicach i we Wronkach, a w pozostałych placówkach angielskiego.

### Najpilniej uczą się w Warszawie

W roku 2012/13 z ogólnej liczby 4230 osób, które podjęły naukę, 3976 było uczniami w placówkach penitencjarnych. Rok ten zaowocował 1020 absolwentami wszystkich typów szkół przywieziennych, w tym 88 maturzystami. Promocji nie otrzymały lub semestru nie ukończyły 64 osoby, co stanowi 1,6 proc. uczących się. Piętą Achillesa jest pro-



blem wycofywania słuchaczy z nauczania. Z danych przekazanych przez dyrektorów CKU wynika, że w roku 2012/13 z nauczania wycofano 1047 słuchaczy. W większości przypadków nie miały na to wpływu ani komisje penitencjarne, ani nauczyciele. Na polecenie sądów (transporty procesowe) naukę przerwało 160 uczniów, ze względu na zły stan zdrowia 85, a 158 w tym czasie opuściło jednostki penitencjarne z różnych innych przyczyn. Szczególnie niepokoić może fakt, że 270 osadzonych wycofały komisje penitencjarne, choć podejmowano działania mające zapobiec tej decyzji.

Ci, którzy wytrwają w roli ucznia, osiągają dobre wyniki w nauce i z powodzeniem zdobywają kwalifikacje zawodowe. Wskazują na to rezultaty egzaminów, organizowanych w szkołach przez niezależne okręgowe komisje egzaminacyjne. Pozytywnym ocenom sprzyja wysoka frekwencja na zajęciach wynosząca ok. 80 proc. W opinii dydaktyków, to od tego czynnika w znaczącym stopniu zależą efekty nauczania. Ich zdaniem słuchacze w trakcie lekcji przyswajają aż 80 proc. wiedzy, a tylko 20 proc. podczas nauki samodzielnej lub w gronie kolegów w celi. Najpilniej i najsukuteczniej uczono się w CKU w Warszawie, obejmującym szkoły na Mokotowie i w Białołęce. Tam średnia ocen była najwyższa i wynosiła 4,23 przy ponad 90 proc. frekwencji. Miejsce drugie zajęło CKU w Iławie z niewiele większą absencją i zbliżonymi wynikami w nauce.

zdjęcia **Piotr Kocharński**



# Tu nie wypada kląć

O specyfice więziennego nauczania z Tadeuszem Tomaszewskim, głównym wizytatorem w Biurze Penitencjarnym CZSW nadzorującym więzienne szkolnictwo, rozmawia Grażyna Linder

## **Czy trudno być nauczycielem w przywieziennej szkole?**

Słabi w zawodzie nie mają tu szans, bo jeżeli wykonuje się go miernie, trudno trafić do specyficznej grupy uczniów. Ale też doświadczeni pedagodzy z wieloletnim stażem łączący pracę w więzieniu z lekcjami w innych szkołach podkreślają, że z osadzonymi pracuje się im lepiej niż z innymi uczniami.

## **Chciałoby się dla tego, że skazani nie wagarują, tak jak np. gimnazjaliści w polskich szkołach?**

W gimnazjach pojawia się sporo problemów wychowawczych związanych z oderwaniem od naturalnego, najbliższego dzieciakom środowiska, w jakim kiedyś bezpiecznie przebywali aż do skończenia 8-klasowej podstawówki. Wraz z nastaniem reformy zaczęło się podróżowanie do odległych nieraz zakątków miasta. To ma wiele negatywnych skutków. Młodzież szkolna już w tym wieku na co dzień, także w szkole posługuje się językiem podkultury przestępczej...

## **Podobnie jak uczący się więźniowie?**

Oni lepiej sprawują się w stosunku do nauczycieli na terenie szkoły niż poza nią, bo tu nie wypada wulgarnie się zachowywać, posługiwać językiem rodem z celi. Jest tak dlatego, że panują zasady szkoły, a nie więzienia. Nie wypada więc kląć ani źle traktować nauczycieli. Odstępstwa od tej zasady zdarzają się bardzo rzadko. Kiedy więźniowie wracają do cel, już bez zahamowań używają wulgaryzmów.

## **Zachowują się jak Doktor Jekyll i Mister Hyde?**

No właśnie.

## **Nasze statystyki nie odnotowują napaści na nauczycieli.**

To prawda, nawet agresja słowna to wyjątek w szkolnej codzienności. Kiedy jednak nauczyciele poczuli się bezsilni wobec zakłócającego spokój na lekcji ucznia, mogą liczyć na pomoc oddziałowego, który dyżuruje podczas zajęć dydaktycznych na korytarzu i w każdej chwili może awanturnika wyprowadzić z sali lekcyjnej. Jak pokazuje doświadczenie, specjalnie dobrany do tej roli funkcjonariusz staje się kimś na kształt pedagoga szkolnego. W wielu przypadkach potrafi udaremnić konflikty. Zazwyczaj dobrze zna swoich podopiecznych i cieszy się ich szacunkiem. Znakoomicie też współpracuje z nauczycielami przekazując im ważne informacje dotyczące skazanych. Razem z zespołem wychowawców tworzy stałą, zgrany zespół.

## **Czy trudno pozyskać nauczycieli do szkół więziennych?**

Nie mamy problemów z naborem, ale to nie jest tak, że chętni czekają pod bramą, choć płacimy trochę lepiej niż w innych szkołach. Zdarzyła się kiedyś sytuacja, że dyrektor szkoły zrezygnował z pracy u nas, bo nie chciał, aby do jego nazwiska przywarło odium szefa placówki przywieziennej. W środowisku oświatowym taka szkoła bywa niekiedy źle odbierana. Zazwyczaj jest tak, że dopiero gdy nauczyciel spróbuje pracy z więźniami i zorientuje się, jak bardzo ciekawe i satysfakcjonujące jest to zajęcie, zostaje na całe dekady. Jest wśród dydaktyków sporo „dochożdzących” z wolnościowych placówek na kilka godzin tygodniowo, bo nasze szkoły mogą przecież funkcjonować także po południu. Ale zdarzało się też, że nowi nauczyciele po pierwszych 45 minutach lekcji w klasie przywieziennej szkoły rezygnowali, bo obawiali się tego specyficznego środowiska.

## **Czują się wśród więźniów niekomfortowo.**

Wielu nauczycieli, nawet dobrych sobie z nimi nie radzi, nie potrafi do nich trafić, ponieważ nie mają szczególnych umiejętności i wycucia sytuacji. Jeśli w wolnościowej szkole sobie nie poradzą, to tym bardziej w trud-

nym więziennym środowisku. Sformułowanie typu: „co ty kochany wygadujesz”, które nieraz zdarza się powiedzieć nauczycielom do uczniów w zwykłej szkole, będą w więzieniu źle widziane, nawet dwuznacznie i obraźliwie. Inaczej uczy się dzieci, a inaczej dorosłych. Oni tego typu zachowań nie lubią. Nauczyciel ze związanymi w kitzę włosami, koleczykiem w uchu i wysokim głosem też nie ma czego wśród nich szukać.

## **Kto się więc sprawdza?**

Pamiętam przypadek starszego doświadczonego pedagoga, który miał bardzo dobry kontakt z uczniami. Skazani bardzo go szanowali. Był dla nich autorytetem i dlatego, gdy nosił się z zamiarem odejścia ze szkoły, dawali wyraz swojemu niezadowoleniu. Nie chcieli, by uczył ich ktoś inny.

## **Z danych statystycznych wynika, że nie udaje nam się pozyskiwać w 100 proc. nauczycieli zawodu ze stosownymi kwalifikacjami potwierdzonymi w dokumentach.**

Najbardziej brakuje nauczycieli zawodu fryzjera z dyplomem magistra, inżyniera, takich jest wciąż za mało. Tylko jedna szkoła wyższa w kraju (na potrzeby teatru) kształci specjalistów w zawodach fryzjerskich, mogących potem uczyć przedmiotów teoretycznych. Możliwym wyjściem w tej sytuacji jest zatrudnianie doświadczonych mistrzów w zawodzie legitymujących się pedagogicznym przygotowaniem. Przepisy na to pozwalają. I trzeba przyznać, że wywiązują się z obowiązków nauczycielskich znakomicie, bo są to fachowcy z dużym doświadczeniem zawodowym.

## **W więziennych szkołach uczą się różne kategorie więźniów, są i młodociani, i pierwszy raz karani, i recydywiści. Z kim pracuje się najtrudniej?**

Z pełnymi energiami i buntowniczymi młodocianymi. Zazwyczaj nie są jeszcze przystosowani do warunków więziennych i to się przekłada na ich postawę w szkole. Recydywa czuje się w więzieniu jak u siebie, są wycwanieni, wiedzą jak postępować i jak się przypodobać nauczycielowi, bo to się może opłacić w przyszłości. Nauczyciel ma przecież prawo występować o nagrody.

## **Jak idzie im nauka?**

Nasi uczniowie uzyskują dobre wyniki, ale też często, choć są to osoby dorosłe, musimy zmagać się z brakami w ich edukacji na poziomie czytania ze zrozumieniem. Nauczyciele muszą nieraz zaczynać od uczenia elementarnych umiejętności. Prowadzą więc zajęcia wyrównawcze dla najsłabszych uczniów, czyniąc to nieodpłatnie. Tak dzieje się np. w Potulicach.

## **Czy mamy kłopoty z zapelnieniem ław w przywieziennej szkole?**

Nieraz tak jest. Na przykład wciąż za mało kobiet garnie się do nauki w szkole przywieziennej w Grudziądzu, zbyt małe zainteresowanie nauką obserwujemy w placówce w Rawiczu i dochodzimy do wniosku, że dyrektorzy tych szkół mają małe wsparcie ze strony kadry jednostek penitencjarnych, która powinna skuteczniej zachęcać osadzonych do nauki.

## **A skazanych przecież należy uczyć.**

Z całą pewnością tak. Tych ludzi szkoła naprawdę korzystnie zmienia. Są inni, kiedy rozpoczynają naukę i inni, kiedy kończą szkołę. To potwierdzi każdy nauczyciel. Odbierając świadectwo planują swoje przyszłe życie na nowo, uwzględniając pracę w wyuczonym zawodzie. Szkoła ich po prostu zmienia i ratuje. A jest takie powiedzenie z mądrości Starożytnego Wschodu: „Lepiej uratować jedno życie ludzkie niż zbudować siedmiopiętrową pagodę”.

Nowe technologie wkraczają do więzień. Skazani kontaktują się z bliskimi przez skype'a. Najpierw na przełomie kwietnia i maja br. w 15 jednostkach był prowadzony pilotaż. Od sierpnia program działa już we wszystkich zakładach karnych.

# Wideo rozmowy



**P**odtrzymywanie więzi rodzinnych to podstawowe prawo osób pozbawionych wolności. Kodeks karny wykonawczy w art. 105 par. 1 daje sposobność jego realizacji. Oprócz rozmowy telefonicznej, korespondencji, paczek, korzystania z widzeń wymienia się jeszcze „inne środki łączności”.

### Wszyscy na tak

Początkowo miały być tylko dla więźniarek, które zostały na wolności swoje dzieci. Dzięki nim, skazane matki mogłyby podtrzymywać i zacieśniać więzi ze swoimi pociechami. Dla dziecka kontakt z ojcem czy innym członkiem rodziny jest równie ważny, jednak rodzicielkę niełatwo zastąpić. Powstały uzasadnione obawy, czy takie działania nie są dyskryminacją i czy nie doprowadziłyby do lawiny skarg. Koniec końców dostęp do wideorozmów, bo o nich mowa, ma cała populacja więzienna.

A zaczęło się od kwietniowego programu pilotażowego. Jego rozpoczęcie poprzedziła akcja informacyjna. Zresztą cały czas funkcjonariusze wykorzystują każdy sposób, żeby dotrzeć do osadzonych z informacją o programie. Komunikaty propagujące nową formę kontaktu emitowane są przez radiowęzły, na tablicach ogłoszeń wywieszają się broszury zawierające niezbędne dane, podczas zajęć grupowych zainteresowani dowiadują się o możliwości korzystania ze skype`a, popularnego komunikatora internetowego. Z każdego okręgowego inspektoratu SW wytypowano jedną jednostkę, której zadaniem było przeprowadzenie testów w zakresie stworzenia skazanym możliwości komunikowania się z bliskimi za pośrednictwem internetu. O wyborze więźniara decydowało jego zróżnicowanie pod względem populacji, przeznaczenia, rodzaju i typu.

Zainteresowanie tą formą kontaktu różniło się w zależności od placówki. W niektórych jednostkach występowały problemy, dotyczące w głównej mierze strony technicznej. Zdarzały się awarie sprzętu, np. kamer internetowych, komputerów. Największą trudność sprawiało łącze, które czasami urywało się. Wszystkie przeszkody były na bieżąco analizowane i korygowane. Pozostała jeszcze kwestia logowania się w systemie. Ale nie zdołano jej rozwiązać do dziś. Jednak nikt z osób zaangażowanych w przedsięwzięcie nie ma wątpliwości czy jest ono potrzebne, czy nie. Wszyscy są na tak. No, prawie wszyscy.

### Organizacja wewnętrzna

Każda jednostka była zobligowana do stworzenia procedur realizowania połączeń oraz własnych przepisów określających sposób korzystania ze skype`a, ze wskazaniem osób uprzywilejowanych, dni tygodnia, godzin. W Zakładzie Karnym w Tarnowie w porządku wewnętrznym zaznaczono, że przy stanowisku może przebywać jedna osoba, skazany może zapisać się na jedną rozmowę w danym dniu, przy czym nie może ona trwać dłużej niż 15 min, z możliwością wideorozmowy w pierwszej kolejności korzystają osadzeni będący rodzicami lub opiekunami prawnymi dzieci do lat 15, cudzoziemcy oraz skazani, których rodziny lub osoba ich najbliższe zamieszkują w znacznej odległości od miejsca ich pobytu albo ich sytuacja rodzinna, zdrowotna bądź finansowa uniemożliwia przyjazd na widzenie, a także, że dostęp do stanowiska ze skype`m odbywa się na podstawie wpisu na listę u wychowawcy w danym oddziale mieszkalnym. W więzieniu w Nysie dostęp do sieci jest możliwy w godzinach od 9.30 do 19.30. W tym czasie skazani mogą korzystać z nieograniczonej liczby połączeń.

W niektórych jednostkach skazani zakładają prywatne konta, w innych logują się na koncie zakładu, chociaż Dyrektor Generalny Służby Więziennej w jednym z pism informuje, aby w każdym zakładzie założyć konto o nazwie „AAB.ZK/AS\*CCC”. AA to numer oddziału, B – numer stacji z zainstalowaną aplikacją skype, ZK/AS rodzaj jednostki SW, CCC zaś to numer służbowy placówki. Przy założeniu, że wszyscy logują się na jedno konto, w tarnowskim zakładzie zastanawiano się również jak rozwiązać sprawę zapisu przez program danych kontaktowych osób, z którymi łączą się skazani. Aby zminimalizować możliwość wystąpienia sytuacji, kiedy osadzeni mieliby wgląd w tożsamość rozmówców swoich poprzedników, funkcjonariusze jednostki zdecydowali się opracować krótką instrukcję dla skazanych, określającą sposób usuwania tych danych.

Każda jednostka penitencjarna otrzymała polecenie wyodrębnienia stanowiska komputerowego odpowiednio wy-

posażonego w dostęp do internetu, niezbędny osprzęt, czyli kamerkę internetową i słuchawki. Według zaleceń miejsce powinno być ustronne, zapewniać intymność rozmów, być obudowane. W Zakładzie Karnym w Hrubieszowie został rozpisany przetarg na kurs stolarza meblowego. – Wszędzie szukamy oszczędności, dlatego postanowiliśmy przeszkolić osadzonych, którzy sami zbudują boksy do stanowiska komputerowego – przyznaje mjr Mariusz Wróblewski, kierownik działu penitencjarnego. A skoro o pieniądzach mowa, to koszty poniesione przez poszczególne placówki różniły się głównie w zależności od posiadanego sprzętu. Na przykład Zakład Karny w Lublińcu przy organizacji jednej stacji z dostępem do sieci poniósł wydatek rzędu 50 zł na słuchawki z mikrofonem. Z kolei w Tarnowie wydano ok. 2 tys. zł i to bez zakupu komputerów i monitorów. Te pozostały z czasów kursów komputerowych dla osadzonych.

### Każda matka chce kontaktu z dziećmi

– Kiedy rozmawiam z ojcem albo z moją dziewczyną, fajnie jest ich zobaczyć – mówi skazany przebywający w Zakładzie Karnym w Tarnowie. Inny dodaje, że to, że może zobaczyć swojego rozmówcę, sprawia mu frajdę. Trzeci uskarża się, że przy jego licznej rodzinie 15 minut to za mało i długo musi się zastanawiać z kim chciałby się połączyć. W Hrubieszowie dwóch Rosjan skazanych na kary długoterminowe mocno przeżyli wideorozmowę ze swoimi rodzinami. – Oni zobaczyli się z bliskimi po wielu latach rozłą-



ki i całkowitego braku kontaktu z nimi. Nie obyło się bez wzruszeń, łez – wspomina mjr Wróblewski.

Historie spotkań internetowych więźniarek z Lublińca są równie poruszające. W tych przypadkach szczególnie dostrzec można sens przedsięwzięcia. Jednej kobiecie, świeżo po wyroku 25 lat pozbawienia wolności za zabójstwo, matce trójki dzieci zależało na podtrzymaniu z nimi więzi. Dzieci były przeszczeniwe. – Każda matka chce kontaktu z dziećmi – uważa mjr Jolanta Figlak, dyrektor zakładu. Inna skazana na dożywocie utrzymywała relacje ze swoją rodzicielką, która była dla niej jedynym wsparciem. U mamy zdiagnozowano nowotwór. – Nasza podopieczna bardzo przeżyła jej śmierć, zastanawialiśmy się jak ona to znieśnie – mówi mjr Figlak. Na szczęście dość dobrze sobie z tym poradziła. Po śmierci matki za pośrednictwem skype`a odnowiła kontakty ze swoją córką, która w tamtym czasie urodziła syna. Teraz osadzona cieszy się z wnuka i często wykorzystuje komunikator internetowy do wirtualnych spotkań z rodziną. Jeszcze inna kobieta próbowała połączyć się ze swoim synem przebywającym w domu dziecka. Do rozmowy co prawda nie doszło, ponieważ chłopiec miał wtedy jakieś zajęcia, ale połączenie zostało nawiązane. Będzie próbowała dalej.

### Program dla każdego?

Administrator skype`a nie wyraża zgody na nagrywanie rozmów. Dlatego skazani, odbywający karę pozbawienia wolności w zakładach karnych typu zamkniętego, chcąc korzy-

stać z komunikatora podlegają kontroli funkcjonariusza działu ochrony. W jednostkach typu półotwartego i otwartego osadzeni mogą rozmawiać przez skype`a swobodnie. Nie ma ograniczeń nawet wtedy, kiedy więzień zostanie ukarany widzeniem dozorowanym. – Widzenie to co innego, rozmowa przez komunikator internetowy zawiera się w sformułowaniu „inne formy łączności” – informuje mjr Cecylia Hajduk, kierownik działu penitencjarnego w tarnowskim zakładzie.

– To dopiero początek, zainteresowanie na pewno będzie rosło – optymistycznie przewiduje ppor. Sebastian Jankowicz, p. o. kierownika działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym w Nysie. Ale faktem jest, że dotychczas z tej nowatorskiej formy kontaktu skorzystało niewielu osadzonych. Dlaczego zaciekawienie nią nie przekłada się na liczbę odbytych rozmów? Powód jest dość prozaiczny. – Nasze podopieczne to w większości biedne kobiety. W ich rodzinach jest ubóstwo, nieudolność wychowawcza, niezaradność życiowa, bezrobocie, patologia, uzależnienia, nie mają komputerów. Można jeszcze długo wymieniać – tłumaczy dyrektor Figlak. W Nysie jest kilku skazanych, którzy o programie skype po raz pierwszy dowiedzieli przy okazji kwietniowego pilotażu. A przecież wideorozmowy są dla wszystkich. Co mają zrobić osoby, które chciałyby korzystać ze skype`a, ale są ograniczone technicznie, finansowo? – Rodziny więźniów powinny same przedsięwziąć jakieś kroki, żeby znaleźć sposób na dostęp do komputera podłączonego do sieci – usłyszałam w jednej jednostce penitencjarnej.

Zarówno w mniejszych jak i w większych aglomeracjach miejskich, a także na wsiach są instytucje, które wspomagają ubogich. W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej funkcjonuje czytelnia internetowa dostępna dla każdego. Jest jeden warunek. Trzeba być czytelnikiem i nabyć kartę za złotówkę. To osoba dorosła. Dziecko nic nie płaci. Za to zapisując się do placówki musi przyjść z dorosłym, który jest niezbędny do wypełnienia formularza. – Jesteśmy oblegani, dlatego żeby skorzystać z internetu, dziecko musi się najpierw zapisać i poczekać na swoją kolej – mówi Adriana Flisińska, kierownik administracyjny. W bibliotece we wsi Osiedle Bondary, będącej filią biblioteki w Michałowie (pow. białostocki) nie wymagają członkostwa. Wystarczy przyjść między 13 a 19 i połączyć się z siecią. Można też bezpłatnie wysłać faks. Niebawem rusza program unijny „Cyfryzacja bez granic”. Dzięki temu najuboższe rodziny będą mogły ubiegać się o sprzęt z dostępem do internetu. Niestety nie otrzymają go na własność. Po pięciu latach będą musiały go zwrócić. Warunek – dochód na osobę w rodzinie nieprzekraczający 400 zł. – Taką kwotę to duże ograniczenie, ale i tak myślę, że znajdą się osoby spełniające to kryterium – uważa Nina Młynek, instruktor świetlicy wiejskiej.

Po pomoc warto również udać się do placówek oświaty. W jednym z warszawskich gimnazjów (i na pewno nie jedynym) pojawiła się ostatnio informacja o możliwości wypożyczenia przez uczniów sprzętu komputerowego. Gdyby jednak ktoś nie dysponował w domu łączem, na całym terenie szkoły jest bezpłatne Wi-Fi. Są jeszcze świetlice socjoterapeutyczne, placówki przykościelne.

### Nie tylko skype

W „Raporcie Rzecznika Praw Obywatelskich z działalności Krajowego mechanizmu Prewencji w roku 2013” znalazły się uwagi dotyczące pozbawienia skazanych dostępu do informacji publicznej. Tym samym, jak podkreśla w swoim opracowaniu Przemysław Kazimirski z KMP „Istniejąca sytuacja może powodować naruszenie art. 61 ust. 1 zdanie 1 Konstytucji RP, który stanowi, że obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne”. W następstwie tych zaleceń oraz interwencji Ministerstwa Sprawiedliwości osadzeni mają dostęp do Biuletynu Informacji Publicznej, sądu elektronicznego, strony internetowej Służby Więziennej oraz do serwisu prawniczego „Lex Polonica”. Do wprowadzenia w życie wytycznych wykorzystywane są stanowiska komputerowe przygotowane na potrzeby realizacji programu umożliwiającego skazanym nowoczesną formę podtrzymywania więzi z bliskimi.

Aneta Łupińska  
zdjęcia Piotr Kocharński  
Bartłomiej Tyszk





# 100 lat

## więzienia w Sztumie

**Dzień 4 września 2014 r. dla społeczności Sztumu był wielkim świętem. Minister Sprawiedliwości, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, parlamentarzyści i inni licznie zgromadzeni goście uczestniczyli w jubileuszu sztumskiej jednostki penitencjarnej i w uroczystym nadaniu jej sztandaru.**

Obchody rozpoczęła msza w kościele św. Anny w Sztumie, której przewodniczyli biskup diecezji elbląskiej ks. dr Jacek Jezierski i ks. dr Paweł Wojtas, naczelny kapelan więziennictwa. Dalsza część uroczystości miała miejsce na Placu Wolności, gdzie, odczytany został Akt wręczenia sztandaru Zakładowi Karnemu w Sztumie. Następnie odbyła się ceremonia wbijania gwoździ honorowych. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. bp Jacek Jezierski w asyście ks. Tomasza Balińskiego, od 17 lat więziennego kapelana katolickiego w Sztumie i ks. Dariusza Józwicka, kapelana prawosławnego posługującego w jednostkach penitencjarnych okręgu gdańskiego. Z rąk Marka Biernackiego, Ministra Sprawiedliwości sztandar odebrał ppłk Jan Morozowski, dyrektor Zakładu Karnego w Sztumie.

– Wasza służba charakteryzuje się tym, że każdy dzień niesie ze sobą nowe wyzwania. Jest to kontakt z ludźmi. Z jednej strony z ludźmi, którzy są zagubieni, z drugiej strony z ludźmi, którzy są brutalnymi bandytami, którzy powinni być izolowani i Wy to musicie robić, utrzymując wszystkie standardy

funkcjonowania w państwie demokratycznym – mówił Marek Biernacki do zebranych na Placu Wolności. – To dla mnie wielki honor być tu dziś z Wa-

mi. Bardzo chciałbym Wam podziękować, że mogę uczestniczyć w obchodach 100-lecia więzienia i nadania sztandaru.

– Sztumski zakład karny to szczególnie jednostka na penitencjarnej mapie Polski. Nie tylko ze względu na osadzonych, sprawców poważnych przestępstw, którzy tu odbywają długotrwałe wyroki. Ale przede wszystkim ze względu na zatrudnionych tutaj ludzi, funkcjonariuszy i pracowników. Sam w swoim życiu zawodowym miałem

**Zakładu Karny w Sztumie** jest jednostką typu zamkniętego i półotwartego. Przeznaczony jest dla skazanych mężczyzn, recydywistów penitencjarnych. W zakładzie funkcjonują dwa oddziały penitencjarne, wyodrębniony oddział mieszkalny, w którym przebywają osadzeni zakwalifikowani do nauki w szkole oraz oddział terapeutyczny dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo.

W 1910 r. pruski Zarząd Więziennictwa w Berlinie ogłosił przetarg na budowę Centralnego i Młodzieżowego Więzienia dla Prus Wschodnich oraz Zachodnich. Przetarg wygrało miasto Sztum. Budowę zakładu ukończono w 1914 r. Więzienie składało się z gmachu administracyjnego i pawilonu mieszkalnego dla ok. 400 skazanych. Obiekty otoczono 4-metrowym murem. Zakład funkcjonował w systemie celkowym. W latach 50. więzienie przekwalifikowano na zakład dla przestępców młodocianych i pierwszy raz karanych. Od 1984 r. jednostka jest miejscem izolacji dla recydywistów.

Od 1991 r. Zakład Karny w Sztumie i Sztumskie Centrum Kultury organizują Ogólnopolski Przegląd Sztuki Więziennej. Od 2004 r. impreza rozszerzyła swój zasięg i ma charakter międzynarodowy. Wystawę prac konkursowych można oglądać w czerwcu i lipcu każdego roku w salach sztumskiego kina-teatru.



możliwość podglądania ich profesjonalnej pracy. I wiem, że miasto Sztum jest ze swego zakładu karnego dumne – stwierdził płk Jarosław Kardaś, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Ważną częścią uroczystości była ceremonia wręczenia odznaczeń resortowych. Otrzymało je pięciu funkcjonariuszy oraz kapelan w sztumskim zakładzie karnym. Złotą odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej” Marek Biernacki wręczył także Leszkowi Taborowi, burmistrzowi miasta i gminy w Sztumie,

rowali ulicami miasta. Ostatni element obchodów odbył się w sali kinoteatru Powiśle w Sztumie, gdzie goście obejrzeni reportaż o historii więzienia w Sztumie, zrealizowany przez gdański ośrodek TVP. Odbyła się też promocja książki Krzysztofa Czermańskiego pt. „Więzienie w Sztumie w epoce totalitaryzmów 1933-1956”. Na koniec wystąpił nagrodzony gromkimi brawami zespół Polskiej Filharmonii Kameralnej w Sopocie.

W święcie sztumskich więźniaków uczestniczyli także Jerzy Kozdroń, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawie-

## Semper Paratus ze Sztumu

Podczas uroczystości 100-lecia więzienia w Sztumie płk Jarosław Kardaś, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej uhonorował odznaką „Semper Paratus” st. kpr. Piotra Manistę za uratowanie życia ludzkiego.

Godziny popołudniowe. Trasa między Starym Targiem a Kalwą w woj. pomorskim. Płonący samochód, w nim uwięziony człowiek. To krótki opis sytuacji, do jakiej doszło po wypadku 24 marca 2014 r. Świadkiem dramatu był funkcjonariusz Służby Więziennej, na co dzień pełniący służbę w Zakładzie Karnym w Sztumie. Razem z kolegą rozpoczęli akcję ratowniczą. Funkcjonariusze nie wahali się. Wybili szybę w drzwiach płonącego samochodu i przez otwór wyciągnęli rannego. Dzięki ich wyjątkowej postawie mężczyzna przeżył. Chociaż przejeżdżały inne pojazdy, nikt inny się nie zatrzymał. Na ranym kierowcy tliło się już ubranie i był to ostatni moment na uratowanie go. Funkcjonariusze przemieścili poszkodowanego w bezpieczne miejsce i oczekiwali na pogotowie ratunkowe. Pojazd uległ doszczętnemu spaleni, a obaj ratujący poparzyli się i doznali lekkiego zatrucia toksynami. Sami bohaterowie głęboko przeżyli akcję ratunkową. Mówią jednak, że „gdy widzi się wypadek i rannych, nie wolno się wahać. To nie bohaterstwo, ale obowiązek nieść pomoc innym”.



którego otwartość i zaangażowanie stanowić może dobry przykład owocnej współpracy samorządu lokalnego ze Służbą Więzienną. Burmistrz zabrał głos na zakończenie uroczystości: – Dziś naprawdę możemy być dumni. Zakład Karny w Sztumie to bardzo dobry i solidny pracodawca, to instytucja, z którą samorząd lokalny doskonale współpracuje. Funkcjonariusz Służby Więziennej stał się tradycyjnym zawodem tego regionu, zawodem społecznego szacunku i zaufania.

Następnie w uroczystej oprawie, z towarzyszeniem orkiestry Morskiego Oddziału Straży Granicznej i Kompani Honorowej Zakładu Karnego w Sztumie uczestniczy jubileuszowej gali przemarsze-

dliwość, poseł Stanisław Chmielewski, senator Leszek Czarnobaj, ppłk Radosław Chmielewski, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Gdańsku, gen. Marek Szostek i płk Henryk Biegalski, byli Dyrektorzy Generalni Służby Więziennej, dyrektorzy aresztów śledczych i zakładów karnych okręgu gdańskiego, delegacje zagranicznych służb penitencjarnych, przedstawiciele władz samorządowych, sądownictwa, prokuratury, kurateli sądowej, duchowieństwa, służb mundurowych, środowiska naukowego i medycznego, szkolnictwa, placówek kulturalnych i opiekuńczych, przedsiębiorcy, emerytowani funkcjonariusze.

**Robert Witkowski**  
zdjęcia **Grzegorz Gromko**

# Zakład Karny bez p(P)r

**Z początkiem tego roku w miejscu Oddziału Zewnętrznego w Przywarach zaczął funkcjonować Zakład Karny w Sierakowie Śląskim. Lokalizacja ta sama, ale zmiany wielkie. Nowy dyrektor, liczniejsza kadra, dodatkowy pawilon, więcej osadzonych i dużo większa otwartość „półotwórka”.**

**W** 2006 r. Służba Więzienna przejęła teren po byłej jednostce wojewódzkiej w Przywarach, gdzie powstał najpierw Oddział Tymczasowego Zakwaterowania Skazanych, a po solidnych pracach remontowo-budowlanych Oddział Zewnętrzny Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich. Musiało upłynąć aż osiem lat, żeby powstał Zakład Karny typu półotwartego w Sierakowie Śląskim, do czego najbardziej stanowczo i konsekwentnie dążyła płk Lidia Olejnik, dyrektor opolskiego inspektoratu Służby Więziennej.

## Co z tą nazwą?

Tuż za drogą biegnącą wzdłuż więzienia jest granica województw śląskiego i opolskiego. – Jesteśmy na Ziemi Śląskiej, ale w strukturze opolskiego inspektoratu SW – wyjaśnia płk Krzysztof Wojdyło, dyrektor zakładu. – A Przywary – dodaje ppor. Piotr Patrzykowski, tutejszy wychowawca ds. k. o. – to jest przysiółek, zaledwie ośmioma domami, który administracyjnie należy do wsi Sieraków Śląski, gmina Ciasna, powiat lubliniecki. W związku z tym OZ-et funkcjonował w nazewnictwie jako Oddział Zewnętrzny przysiółka Przywary, a Zakład Karny działa w miejscowości Sieraków Śląski.

Samo więzienie leży w leśnej głuszy. Od centrum Sierakowa jest oddalone o 5 km, od Ciasnej o 7, a od Dobrodzienia o 10 km. – Trudno do nas dojechać – mówi dyrektor, bo ani pociąg, ani autobus tutaj nie kursuje. Rodziny skazanych, które przyjeżdżają na widzenia, są

zdane na dojazd własnymi samochodami. A funkcjonariusze? Proszę wyjrzieć na parking – wskazuje okno dyrektor. Pełno aut. – Wszyscy jesteśmy na tyle mobilni, że dojeżdżamy sami i podwozimy się nawzajem. Kiedy natomiast skazani wychodzą na wolność po odbyciu kary albo na przepustki, mogą zamówić sobie busa u pobliskiego prywatnego przewoźnika, który dowiezie ich do najbliższego dworca, skąd jadą dalej.

## Droga z OZ do ZK

Dyrektor Wojdyło objął stanowisko z początkiem tego roku, więc z chęcią opowiada o tym, co w zakładzie dzieje się teraz. Jego zastępca kpt. Kajetan Zbączyński o okresie przemian może powiedzieć więcej, bo do Przywar trafił półtora roku wcześniej. – Tak naprawdę wszyscy chcieliśmy, żeby ten nasz OZ-et przekształcił się w końcu w ZK. Choć przyznam, że specyfika funkcjonowania obu typów jednostek jest zupełnie inna, z czego nie wszyscy zdawali sobie sprawę. W związku z tym wiele problemów, których nie mieliśmy jako OZ-et, musieliśmy zacząć rozwiązywać funkcjonując jako ZK. I tak w OZ-cie nie było dyrektora, tylko kierownik, który miał ograniczenia co do podejmowania decyzji. Zespół funkcjonariuszy też był dużo mniejszy niż dziś, bo pracowało tu tylko 100 osób. Jeśli w jednostce pojawiał się problem, to rozwiązywał go dyrektor Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich. Tam zapadały decyzje. Tam była grupa kierujących. My w Przywarach byliśmy ra-



czej grupą pilnujących. W OZ-ecie nie mieliśmy też sekretariatu. Kierownik przyjeżdżał rano do Strzeleckiej „jedynki”, podpisywał całą niezbędną dokumentację, przywoził do OZ-etu i roznosiliśmy ją osobiście do poszczególnych biur. O 15 dokumentacja musiała znowu trafić do Strzelc, oddalonych o 50 km, więc samochód służbowy między jednostkami kursował właściwie non stop.

– Poza tym OZ-et nie miał odrębnego budżetu, więc nie mogło być mowy o własnych inwestycjach – dodaje dyr. Wojdyło. – Bo wtedy dla Strzelc Opolskich inwestycją samą w sobie był... nasz OZ-et – wyjaśnia dyr. Zbączyński. – Wszystkie decyzje finansowe podejmował dyrektor strzeleckiej „jedynki”.

Tuż, w Przywarach w ogóle nie było działu finansowego. A w ewidencji pracowała tylko jedna osoba. – Na miejscu funkcjonował za to cały dział penitencjarny, którego głową był zastępca kierownika – dodaje por. Dariusz Weber, wychowawca. – W OZ-cie był też cały dział ochrony, dział kwatermistrzowski, ds. bhp i ds. zatrudnienia oraz służby informacyjne – wylicza.

W Przywarach pracowało na etacie 100 osób, teraz w zakładzie jest zatrudnionych 138 funkcjonariuszy, w tym 25 kobiet i czterech cywili. Liczba więźniów wzrosła z 450 do ponad 600.

## Przyszło nowe

O zmianie OZ-etu w ZK mówiło się od lat, ale dopiero w październiku ub. r. buchnęła wieść, że to się stanie



# zywar



za niecałe dwa miesiące. – O propozycji pokierowania jednostką dowiedziałem się 13 grudnia – mówi dyrektor Wojdyło. – A my czekając na dyrektora, ogłosiliśmy dodatkowy nabór na różne stanowiska – dodaje dyr. Zbączyński. – Część funkcjonariuszy ze Strzelec Opolskich już wcześniej przygotowywano na przejście do Sierakowa, ale pojawiło się kilka wakatów – mówi dyrektor Wojdyło. – Chętnych było co niemiara. Na cztery wolne miejsca na etat strażnika w ochronie zgłosiło się 100 kandydatów. Co ich tu tak ciągnęło? Państwowa praca, poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa, komfortu psychicznego? – próbuje odgadnąć szef. – Przez trzy dni rozmawialiśmy z kandydatami, już wcześniej przesianymi. Były testy sprawnościowe, psychologiczne i w końcu z 10 wybraliśmy czterech. – mówi. – Poza tym od 1 stycznia musieliśmy ruszyć z nowym systemem informatycznym. Pojawiły się dodatkowe stanowiska pracy, więc trzeba było zapewnić komputery, telefony, cały sprzęt techniczny. Na szczęście mamy tutaj świetny zespół informatyczny, który nam pomógł w zainstalowaniu tego wszystkiego.

Na początku w moim gabinecie drzwi się nie zamykały. Przychodzili kierownicy i mówili, że potrzeba w ich dziale tego i tamtego, a ja się zastanawiałem skąd na to wszystko wziąć pieniądze, bo bawaliśmy na prowizorium budżetowym, a nie na stałym budżecie.

Od stycznia wiele zaczęło się zmieniać, jednostka zaczęła

funkcjonować inaczej. – Bo ja mam swoją wizję zarządzania zakładem karnym i z tą wizją tu przyszedłem – przyznaje dyrektor. – Mam swój plan działania, ale do zrealizowania jest też pewien kierunek, pewna polityka penitencyjna. Pamiętam jak na pierwszej odprawie zapytałem: „Jest to zakład typu półotwartego, zatem ilu skazanych korzysta z zezwoleń na opuszczenie jednostki?” W odpowiedzi zaległa cisza. – Nie wiedzieli, nie chcieli powiedzieć? – pytam. – Może się wstydzieli, bo wychodziło zaledwie 15 osadzonych. Na 450! – zdumiewa się dyrektor. – Powiedziałem im: „Kochani, jak się za to weźmiemy, to z tych 15 w rok zrobimy 115!” I nie pomyliłem się wiele, bo według analizy z 30 czerwca br. na przepustki chodziło już 100 skazanych.

– Załoga wyciągnęła wnioski z zawstydzenia – rzucam, na co dyrektor Zbączyński przypomina, że kiedyś o OZ-cie Przywary mówiło się „zakład półotwarty typu zamkniętego”. – Rzeczywiście wszyscy się do tego przyzwyczaili, że niewielu skazanych wychodziło na przepustki. I tak to funkcjonowało, nikt nie widział potrzeby, by to zmieniać – przyznaje. – Ale teraz pracujemy nad tym, żeby uświadomić sobie, że jesteśmy jednak w zakładzie karnym typu półotwartego ze wszystkimi tego konsekwencjami – mówi dyrektor Wojdyło. – Dawniej jak skazanemu się tu nie podobało, to specjalnie coś przeszkrobał, żeby tylko go wywieźli do innej jednostki. Teraz nie możemy się opędzić od próśb skazanych z innych zakładów, którzy chcą do nas przyjechać. Rozeszło się, że tutaj nie ma już „zamka” tylko „półotworek”. Obieg informacji między skazanymi działa, więc się powiadamiają, że tam w Sierakowie coś się dzieje, da się wychodzić na przepustki, wyjeżdżać na zewnątrz na rowerze, a nawet wybiegać.

– A dzieje się tak, bo jest dyrektor z wizją, którą realizujemy – tłumaczy dyr. Zbączyński. – Kiedyś OZ-em zarządzał dyrektor ze Strzelec Opolskich, z zakładu typu zamkniętego i to się niejako przenosiło na funkcjonowanie OZ-tu, czyli zakładu typu półotwartego. Otwarcia jednostki

na taką skalę jak dzisiaj, nigdy tu nie było – podkreśla.

– Nie chciałbym, żeby to wyglądało tak, jakby tu nastał nawiedzony wizjoner – śmieje się dyrektor Wojdyło. – Po prostu trzeba się umiejętnie poruszać w sferze tych kompetencji i możliwości, jakie tutaj są. Dyrektor ma w planie także zwiększyć zatrudnienie więźniów. Zarówno to nieodpłatne, jak i odpłatne. Teraz pracuje ponad setka skazanych.

## Pomoc doraźna

Pod koniec ub. roku zakończono budowę nowego pawilonu dla osadzonych oraz budynku ZOZ z gabinetami lekarskimi i izbą chorych. Zasadzenie budynku penitencyjnego odbyło się w styczniu br. – To był bardzo pracowity czas – wspomina dyrektor Wojdyło. – Z innych jednostek przywożono do nas nawet po 20 skazanych naraz, często po godzinach pracy administracji. Załoga zostawała tak długo, jak było trzeba, żeby więźniów odpowiednio przyjąć i osadzić. Teraz na 624 miejsca przypada stale ok. 599-610 skazanych, czyli załudnienie jednostki mamy pod sam korek – wzdycha dyrektor.

Ogromnym powodzeniem wśród więźniów cieszy się przychodnia ZOZ, do której w ciągu miesiąca po pomoc doraźną, czyli np. z bólem gardła czy przeziębieniem, przychodzi ok. tysiąca skazanych. Na etacie są cztery pielęgniarki, a na kontrakcie dwaj lekarze interniści, którzy przyjmują pacjentów cztery razy w tygodniu. Poza tym na dyżury przyjeżdżają chirurg, dermatolog i dentysta. Na miejscu są wykonywane badania krwi, moczu oraz sanepidowskie dla skazanych podejmujących zatrudnienie.

Więźniowie z Sierakowa chętnie wyjeżdżają do pracy. Są zatrudnieni w dwóch pobliskich gminach, gdzie wykonują prace na rzecz samorządów terytorialnych. – To akurat wynik naszej współpracy z wójtem i burmistrzem – mówi dyrektor Wojdyło. – Znajdujemy się wprawdzie w głębokim lesie, ale nie możemy się alienować. Otwieramy się więc na innych i wzajemnie ▶



► wspieramy z szeroko pojętą społecznością lokalną oraz z miejscowymi służbami mundurowymi. Mamy podpisane porozumienia ze szkołami i z urzędami. Na tym terenie naprawdę jesteśmy nieźle postrzegani jako Służba Więzienna. – Czy zatem więzienie w Sierakowie to już miejsce oswojone? Nie ma obaw wśród okolicznych mieszkańców przed zatrudnianiem przestępców? – pytam. – Nie patrzyłbym na to przez pryzmat strachu – odpowiada dyrektor. – Trzeba sobie najpierw zadać pytanie: jakiego kalibru przestępców tutaj ma-



dyrektor Krzysztof Wojdyło

zienia – mówi prowadząca szer. Karolina Domańska-Bednarek. – Dzieci mają kontakt z ojcami w innych warunkach niż więzienne. Jest czas na rozmowy, na bliskość. Tworzy się albo odbudowuje rodzinną więź. To program, który ma na celu integrację rodzin. Skazani często sami się angażują w działania na rzecz różnych instytucji czy społeczności. My oczywiście nadzorujemy ich pracę. I tak na przykład w związku z akcją „Uszyj jaśka” skazani szyją poszewki na poduszki dla domów dziecka i hospicjów. Robią też papierowe żonkile



zastępca dyrektora Kajetan Zbączyniak

my w piłkę, jeździmy na rowerach, mamy dobre wyniki w strzelectwie, bo sport to jest odreagowanie pewnych spraw – uśmiecha się Piotr Patrzykowski. – Niektórzy funkcjonariusze przyjeżdżają do pracy na rowerach, a bywa, że przybiegają pokonując trasę z Lublińca do Sierakowa, czyli jakieś 20 km. Wiele z nas biega, nawet w maratonach i ultramaratonach. Sport to również resocjalizacja, więc biegają i jeżdżą na rowerach także więźniowie. A że mamy możliwość wychodzenia ze skazanymi na zewnątrz na zajęcia sportowe, to z te-



wychowawca Karolina Domańska-Bednarek

my? Skoro jest to zakład karny typu półotwartego, to przebywają w nim najczęściej alimenciarze, oszuści, drobni złodziejaskowie, pijani rowerzyści. Wprawdzie bywają też skazani na długie wyroki, ale oni, kiedy do nas trafiają, są już z reguły jakoś poukładani, a do końca kary też mają już zwykle niedaleko.

– Przyznam szczerze – wtrąca Piotr Patrzykowski – że kiedy jeszcze nie pracowałem w więzieniu, nie wiedziałem jak tu jest, a mieszkam po sąsiedzku, bo pochodzę z tych stron, to też się obawiałem. Ale te obawy zniknęły. Może dlatego, że teraz wychodzimy na zewnątrz z różnymi działaniami, pomagamy w wielu akcjach, ludzie widzą tych skazanych jak pracują, remontują, sprzątają. Poza tym uczniowie i nauczyciele z pobliskich szkół przychodzą do nas na lekcje wychowawcze. Mogą się one przydać, gdyby ci młodzi ludzie chcieli kiedyś podjąć pracę w SW. Mogą także przestrzec ich przed żywymi błędami. I ten odbiór zakładu karnego się zmienia. Świadomość społeczna też.

### Program na rowerze

W sierakowskim zakładzie dużą wagę przywiązuje się do programów readaptacji społecznej skazanych. W sumie realizuje się ich tu ponad 20. – Są bardzo różnorodne – mówi Piotr Patrzykowski. – Jedne związane z uzależnieniami, inne z przemocą, agresją i sposobami radzenia sobie z nią. Jeszcze inny program „I ty możesz uratować życie” ma nauczyć skazanych udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. – Kolejny to „Blżej siebie”, w którego ramach organizujemy spotkania osadzonych z ich rodzinami na zewnątrz wię-

podczas akcji „Żonkilowe pola nadziei”, propagującej wiedzę o hospicjach.

W ramach programu mł. chor. Krzysztofa Delfina „Tutaj żyjemy” z funduszu postpenitencjarnego zakupiono 10 rowerów, na których skazani mogą wyjeżdżać poza jednostkę. – Chcemy objąć stałą opieką miejsca martyrologii na tym terenie. Cmentarze żydowskie, mogiły żołnierzy poległych w różnych wojnach – wyjaśnia Piotr Patrzykowski. – Skazani pracują, poznają kawałek historii. A przy tym, nie ponosząc kosztów transportu uda się miło i pożytecznie spędzić czas – śmieje się k. o. -wiec. – Kiedy moi podopieczni wsiadają na rower, widzę u nich czasem taką dzieciinną radość. Ostatnio widziałem ją u skazanego, który odsiedział w więzieniu 19 lat. Uważam, że więźniów trzeba motywować pozytywnie.

### Bieganie jako nagroda

W zakładzie w Sierakowie stawiają też na aktywność fizyczną. – Biegamy, gra-

**Zakład Karny w Sierakowie Śląskim** (wcześniej Oddział Zewnętrzny w Przywarach Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich) od 1 stycznia br. jest jednostką typu półotwartego dla skazanych mężczyzn recydywistów penitencjarnych, zakwalifikowanych do odbywania kary w zakładzie karnym typu półotwartego w systemie zwykłym i programowanego oddziaływania. Pojemność zakładu wynosi 624 miejsca i jest on przystosowany dla skazanych poruszających się na wózkach inwalidzkich.

go korzystamy. Tylko w sierpniu br. na zajęcia kulturalno-oświatowe wyszliśmy poza jednostkę 20 razy. To sporo, biorąc pod uwagę, że każde takie wyjście musi być odpowiednio przygotowane – dodaje wychowawca. – Jeździmy też ze skazanymi na orlik, gdzie gramy w piłkę z wolnościowymi drużynami. Współpracujemy z pobliskimi klubami sportowymi. – Czy w takich okolicznościach przyrody ryzyko ucieczki nie jest większe? – dopytuję. – Ryzyko jest zawsze, ale nasza praca polega też na tym, żeby skazanych odpowiednio wyselekcjonować i pewne sprawy przewidzieć. Na przykład, kiedy wychodzę z nimi biegać, staram się nie zabierać do grupy nikogo, kto jest ode mnie szybszy – śmieje się wychowawca-maratończyk.

Więźniowie z Sierakowa przygotowują trasy ogólnopolskich biegów, które odbywają się w pobliżu. Dojeżdżają do tej pracy rowerami. – Nasi skazani biegli niedawno w Biegu Katorżnika – mówi dyrektor Zbączyniak. – Byli na przepustkach. Ścigali się ręką w rękę z funkcjonariuszami. Podobnie było w Biegu Galernika. Proszę sobie wyobrazić, że my, funkcjonariusze, policjant i skazani stanowiliśmy jedną drużynę, pomagając sobie wzajemnie na tej morderczej trasie.

W zakładzie półotwartym taki ruch skazanych, ich wyjścia na zewnątrz, są jednym ze sposobów oddziaływań readaptacyjnych i przygotowania więźniów do wyjścia na wolność. – My akurat mamy tu świetne warunki do biegania – zapewnia zastępca dyrektora. – Ale zanim do tego dojdzie, skazany musi przejść pewną drogę i wykazać się swoją postawą. Jeśli jest rzetelny, systematyczny, dostaje zgodę i powinien mieć poczucie, że biega w nagrodę. – Każda

forma aktywności, jaką umożliwiamy skazanym, działa na nich motywująco – podkreśla dyrektor Wojdyło. – Oni wiedzą, że jak się będą starać, jak będzie im zależało, to pomożemy. Żeby tylko chcieli chcieć. A z tym bywa różnie. Bo mamy skazanych, którzy od początku do końca wyroku nie chcą nic ze sobą zrobić. Czasem słyszę od takich: „Panie dyrektorze, tylko żeby mi pan przypadkiem nie wystąpił z wnioskiem o warunkowe przedterminowe zwolnienie, bo ja chcę tu zostać. Dobrze mi tu, a poza tym i tak nie mam dokąd wró-

zakończył. Zakład będzie zawsze dobrze postrzegany – zapewnia.

### Przykry incydent

A z tym postrzeganiem zakładu zrobił się ostatnio problem. Jedno zdarzenie wywołało niemałą dezorientację i dało podstawy do dyskusji czy jednak zasadne jest wypuszczanie skazanych poza bramy więzienia. Ale od początku. – Do czasu tego incydentu byliśmy bardzo pozytywnie postrzegani jako więzienie przez okoliczną społeczność – podkreśla dyrektor Wojdyło. – Ludzie oswo-

biał problemów. Skoro wychodził do pracy z zakładu półotwartego, zgodnie z przepisami nie był pilnowany przez konwojenta. Dozór nad skazanym przejmował pracodawca i... dotąd to działało. Ale tym razem skazany zamiast do zajęć, udał się do sklepu (mamy nagranie z monitoringu), gdzie kupił wódkę i dwa piwa. Na chwilę stamtąd wyszedł, wypił alkohol, poszedł do sklepu obok, zażądał pieniędzy i pobił dwie ekspedientki. Kiedy uciekał, złapali go przechodnie, później trafił do zakładu zamkniętego. Kiedy zapytaliśmy dlaczego to zrobił, nie potrafił odpowiedzieć. To tak w skrócie – mówi dyrektor. – Cały czas trwają czynności wyjaśniające.

Dyrektor przyznaje, że coś takiego nie powinno się zdarzyć. Wciąż analizuje jak do tego doszło. – Mniejsze lub większe ryzyko istnieje zawsze. Idealnie nie jest – przyznaje. – Podcięło nam to skrzydła, nie ukrywam. Troszeczkę zburzyło taki optymizm w społeczności lokalnej i dzisiaj robimy wiele, żeby odbudować pozytywne postrzeganie naszej służby w tym środowisku. Przeważnie spotykamy się ze zrozumieniem. Wójt, mimo tego incydentu, dalej chętnie zatrudnia naszych skazanych, a ksiądz z pobliskiego kościoła podczas kazania nawoływał wiernych, żeby wybrykiem jednego więźnia nie przekreślać wszystkich innych, którzy chcą zmienić swoje życie na lepsze. I ja tak uważam. Trzeba wyciągnąć wnioski i dalej robić swoje. Można też zadać pytanie, według mnie retoryczne: czy decydujemy się na szeroko pojętą resocjalizację, readaptację społeczną skazanych, czy na ich ścisłą izolację? Nie próbujemy przesądzać sprawy patrząc przez pryzmat jednego przypadku.

Ale ten incydent ma też pozytywny oddźwięk w samej jednostce. Skazani bardziej się starają, są uważniejsi. Zobaczyli, że tak naprawdę tracąc rozsądek, grzebią swoje szanse.

tekst **Elżbieta Szlezak-Kawa**  
zdjęcia **Piotr Kochański**



wychowawca ds. k.o. **Piotr Patrzykowski**



wychowawca **Dariusz Weber**

cić”. I to jest najgorsze rozwiązanie, kiedy człowiek nie pozwala nic ze sobą zrobić. Zamierza siedzieć tutaj do końca kary, bo ma tu wszystko. A my jako podatnicy musimy mu to sfinansować – kręci głową dyrektor.

Na szczęście do udziału w programach readaptacyjnych i zajęciach sportowych chętnych nie brakuje. Garną się też do pracy na zewnątrz. – W dużej mierze to zasługa tutejszej załogi. – zaznacza dyrektor Wojdyło – Kadra jest młoda i ambitna. Jestem dumny, że mam takich ludzi. Jeśli nie zabraknie im pomysłów, pasji i werwy do pracy, to ten

ili się z tym, że skazani sprzątają pobliskie miejscowości, remontują szkoły, są zatrudnieni w firmach. Było bardzo dobrze aż do momentu, kiedy w sierpniu br. jeden ze skazanych wszedł do sklepu i dotkliwie pobił dwie ekspedientki. Nie był to przestępca wielkiego kalibru, drobny złodziejaszek, skazany na karę łączną sześciu lat pozbawienia wolności, z czego już ponad trzy lata odsiedział. Wkrótce mógłby się ubiegać o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Od dwóch miesięcy wychodził do pracy na zewnątrz jednostki, regularnie się w niej sprawdzał i nie spr-





– Najważniejsze zadania kadrowca? Praca z ludźmi, funkcjonariuszami i pracownikami cywilnymi (nie osadzonymi!). „Obsługa” dyrektora w sprawach kadrowych. I najbardziej wdzięczne zadanie: postępowania rekrutacyjne i doprowadzenie chętnych do założenia munduru. Rozmawiając z kandydatami widzę ich oczekiwania, zdumiewające historie życia – zaczyna swoją opowieść mł. chor. Paweł Waszczuk, kadrowiec w bialskim więzieniu na Kresach.

# Złapać Pana Boga za nogi

Agata Pilarska-Jakubczak

Jesteśmy na Ścianie Wschodniej. Praca jest tu na wagę złota. Każda oferta zatrudnienia budzi wielkie zainteresowanie okolicznych mieszkańców, tym bardziej w służbach mundurowych. W Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej w odpowiedzi na ogłoszenie o rozpoczętym naborze zgłasza się po 100, 200 osób. – W więzieniu nie prowadzimy teraz rekrutacji, do końca roku nic – mówi Paweł. Izba Celna skupia jeszcze większą uwagę, ostatnio było 1200 aplikacji.

Dział kadr liczy dwie osoby. Koleżanka oficer, wyższa stopniem, przysłała tu dwa miesiące temu i odtąd pracują razem. Porucznik Ewa Wysopal-Ruszkowska wróciła po urlopie macierzyńskim, wcześniej pracowała w sekretariacie. – Tak naprawdę dopiero zaczynam i nie są mi jeszcze znane szczegóły tej pracy. Mówią, że w kadrach najgorszy jest początek i koniec roku, ale ja jeszcze tego nie przeżyłam.

## Mundur nobilituje

Młodszy chorąży ubrany w sztywny więzienny mundur, wita mnie szerokim uśmiechem. Pytam czy każdą mundurówkę, którą otrzymuje na początku roku, jak każdy przykładowy funkcjonariusz Służby Więziennej przeznaczają na umundurowanie. Przyznaje, że systematycznie uzupełnia elementy przepisowego ubrania. W domu ma już siedem koszul służbowych, a funkcjonariuszem jest od czterech lat. Stażem więc młody, a mundur dla niego to sprawa nobilitująca. – Codzienna bytność w mundurze podoba mi się – mówi. On taki już jest.

Paweł skończył prawo, mógł być adwokatem, notariuszem, radcą prawnym, ale wybrał pracę w więzieniu. – W moim domu nie ma służbowych tradycji mundurowych, być może jestem zaczątkiem tej tradycji w rodzinie Waszczuków – mówi z dumą. Pewność zatrudnienia to jeden z głównych argumentów, dla którego podjął pracę w więzieniu. A poza tym? – Jestem patriotą lokalnym, tutaj się urodziłem, wychowałem, znam każdy kąt i specyfikę tego miasta, tutaj mam przyjaciół, tutaj w końcu, co jest najważniejsze, założyłem rodzinę. Chcę mieszkać w Białej Podlaskiej, choć wielu moich znajomych powędrowało za pracą do Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Portugalii.

## Początki służby

Zatrudniając się w więzieniu przeszedł cały proces rekrutacji, od początku do końca, tak jak należy, i z powodzeniem. Zaproponowano mu pracę w dziale ewidencji na niespełna rok, potem sa-

modzielne stanowisko w pionie kadr. – To była suwerenna decyzja dyrektora, nie wypadło mi odmówić – mówi swobodnie. Jest młodszym inspektorem, od samego początku. – Składając podanie o przyjęcie siedziałem na tym krześle, co pani teraz. Każdy starający się o pracę siada właśnie tutaj i rozmawiamy. Przez to krzesło przewinęło się już wiele osób – zaczyna opowiadać funkcjonariusz.

## Sprawa z L4

Już na początku rozmowę przerywa nam telefon. Funkcjonariusz ochrony przebywał dwa tygodnie na zwolnieniu lekarskim, a w tym czasie inni koledzy zastępowali go w pełnieniu obowiązków służbowych. W świetle nowych przepisów (z czerwca 2014 r.) zastępujący go funkcjonariusz winien z tego tytułu otrzymać nagrodę uznaniową, w ramach funduszu nagrodowego utworzonego z potrąconych 20 proc. uposażenia funkcjonariusza przebywającego na tzw. L4. – Na stanowiskach wielozmianowych w dziale ochrony powstaje dylemat kto kogo faktycznie zastępuje i komu należą się pieniądze. Kadrowiec wysłał pytanie do specjalistów z okręgu lubelskiego z prośbą o wytyczne, jak pra-

widłowo postąpić w tym przypadku. – Zastępstwa w dziale penitencjarnym nie przynoszą nam takich problemów, tutaj sprawa jest prosta, psycholog zastępuje psychologa, wiadomo który, ile godzin, dni, ale już gorzej jeśli funkcjonariusza ma zastępować pracownik cywilny – dodaje.

## Kadrowiec

Nie każdy nadaje się na kadrowca i ma odpowiednie cechy charakteru – ocenia ppłk Leszek Wojciechowski, dyrektor białskiego więzienia. – Przede wszystkim trzeba umieć radzić sobie samemu, być kreatywnym. Schemat to jest w ewidencji, w kadrach prowadzi się w szablonech tylko akta, a cała reszta, jak rekrutacja, obsługa spraw personelu więziennego wymaga pewnej rzutkości, znajomości psychologii, regulacji prawnych. Paweł o sobie: – Samodzielność i samokształcenie, tego wymaga ode mnie to stanowisko. Jestem za pan brat z przepisami, obowiązuje mnie choćby ogólna znajomość ustaw, by nie zostać w tyle i móc w zgodzie z prawem rozwiązywać kwestie personalne. Zrobiłem trzy podyplomówki, lubię czytać, zdobywać wiedzę, sprawia mi to przyjemność i mam warunki do nauki. Dopóki coś nie ▶



w gabinecie u dyrektora ppłk. Leszka Wojciechowskiego

► koliduje z obowiązkami służbowymi, przyjmuję różnego typu wyzwania. – Jest społecznikiem, z zamiłowania historykiem, lokalnym „konserwatorem” miejsc pamięci narodowych, z własnej inicjatywy na więziennym portalu zamieszcza artykuły promujące naszą działalność resocjalizacyjną i edukacyjną dla więźniów – chwali Pawła szef jednostki.

### Praca z ludźmi

Kadrowiec sprawuje rolę przekaźnika między personelem więziennym a kierownictwem zakładu. Gros zapytań funkcjonariuszy i pracowników cywilnych dotyczy spraw bieżących: „ile jeszcze mam urlopu”, „czy w tym roku dostanę awans”, „czy będą podwyżki”, itp. – A jak nie wiemy, o co chodzi, to z pewnością chodzi o pieniądze – śmieje się Paweł. – Ludzie przychodzą najpierw do mnie, pytają czy dobrze robią, czy „stoją na prawie”. Mówię: idź, złóż

pierw ludzie telefonują, niektórzy przyjeżdżają. Nie tyle składają podanie, co się wstępnie orientują, robią rozeznanie. Praktycznie dzwonią z całej Polski, głównie z działów ochrony. Ale w drugą stronę już tego nie ma. Tylko raz funkcjonariusz wystąpił z prośbą o przeniesienie, do Cieszyna, bo jego żona stamtąd pochodziła i aby rodzina była rodziną, zamieszkali razem w jej stronach.

### Opis procedury przeniesienia

Jak wygląda procedura przeniesienia z więzienia do więzienia w tym samym okręgu? Funkcjonariusz za pośrednictwem dyrektora jednostki macierzystej występuje z raportem do dyrektora okręgowego. Dyrektor jednostki, w której funkcjonariusz pełni służbę, opiniuje jego prośbę, a następnie kierownik jednostki, do której ów funkcjonariusz chce się przenieść, wyraża swoje zda-

wodach sportowych w piłce nożnej, godnie reprezentował jednostkę w ramach delegacji. Przyszedł zapytać, w jaki sposób będzie rozliczany, gdyż sobota to dzień wolny od pracy. Kadrowiec wyjaśnił, że należy mu się odbiór dnia. Za chwilę ktoś przychodzi podpisać listę obecności. Do godziny ósmej jest ona w biurze przepustek przy wejściu do więzienia. – Jeśli wychowawcy czy psychologowie przychodzą do pracy później, np. na jedenastą, podpisują się u mnie lub w sekretariacie dyrektora – wyjaśnia młodszy chorąży. – Tę listę odbieramy z bramy ja lub koleżanka Ewa, w zależności komu bliżej, i przedkładamy dyrektorowi do akceptacji.

### „Obsługa” dyrektora i awanse

– Kadrowiec jest łącznikiem między mną a funkcjonariuszami. Ma informację, wie, gdzie brakuje nam etatów, w jakim dziale, czy jest zaplecze osobowe. Ale kogo dobrać na dane stanowisko, to już inna sprawa. Głos kadrowca zawsze biorę pod uwagę – mówi dyrektor. – W kadrach mamy obraz całej załogi – dodaje Paweł – wiemy kogo można proponować na konkretne miejsce pracy, ilu jest starszych oddziałowych, ilu powinno być, kogo awansować, kto spośród kadry ma predyspozycje (wymagania formalne, nie psychospołeczne) na przykład określone studia kierunkowe czy odpowiednie szkolenie specjalistyczne. Prognozujemy rok do przodu. Określamy kto w danym roku może otrzymać wyższe stanowisko. W tej chwili na przykład jesteśmy na etapie tworzenia listy osób, które spełniają kryteria awansu na wyższy stopień służbowy; zostaną one wręczone funkcjonariuszom 11 listopada, w 96. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Proponujemy też dyrektorowi kandydatów do szkół: podoficerskiej, chorążych i oficerskiej. Podobnie postępujemy w przypadku szkoleń specjalistycznych. Przygotowujemy zestawienia terminów opiniowania funkcjonariuszy, kto i kiedy podlega badaniom okresowym. Kadrowiec sporządza wszelkiego rodzaju wykazy, rozkazy, decyzje czy inne dokumenty dotyczące stosunku służbowego. Nagrody uznaniowe, wyróżnienia, jubileuszówki, absencja, przejazdy, obozy kondycyjne, długo można by wymienić, co należy do powszednich obowiązków służb kadrowych w jednostkach penitencjarnych.

### Stopień i stanowisko

– „Zbieramy” kierowników i rozmawiamy o osobach, które spełniają kryteria formalne, by awansować w stopniu – opowiada Paweł. – Bierzymy pod uwagę opinię kierowników oraz ogólną atmosferę panującą między ludźmi w danym dziale. Naturalnie, tylko gdy funkcjonariusz ma pozytywną opinię służbową, proponowany jest do awansu na wyższy stopień. Troszeczkę inaczej jest z awansem na wyższe stanowisko służbowe – musi być wypracowane i nie jest dla każdego. Dlaczego nie? Chodzi o motywację, możliwość awansu w przyszłości. Gdy dostaniemy już wszystko, co możliwe na samym początku pracy, człowiek zastanawia się, co go czeka w przyszłości i widzi, że nic



ml. chor. Paweł Waszczuk, kadrowiec w ZK w Białej Podlaskiej

wniosek, objaśniam w jaki sposób, jak wygląda procedura. Przykładowo, dzwonią z innych jednostek z chęcią przeniesienia się do nas.

Po otwarciu Oddziału Zewnętrznego w Zabłociu (5 listopada 2012 r.), który leży w połowie drogi między Białą Podlaską a Włodawą, mieliśmy kilka tego typu zapytań. W sumie od początku istnienia OZ-etu przeniesień było pięć, ale zainteresowanie dużo większe. Jeszcze w tym roku dwóch funkcjonariuszy z Włodawy i jeden z Opola Lubelskiego chciało pełnić służbę w Zabłociu i przeniosło się do nas. Jeden z nich jeździł do pracy 30 km, teraz ma 13. Naj-

nie proponując konkretne stanowisko, lub nie popiera przenieś np. ze względu na ograniczenia etatowe. W przypadku pozytywnego zaopiniowania prośby, dyrektor okręgowy wydaje dyspozycję „przenoszę pana na własną prośbę do dalszego pełnienia służby...”. Jeśli natomiast funkcjonariusz stara się o przeniesienie do jednostki innego okręgu, musi wystosować stosowny raport do samego Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

### Przerwa na... delegacje

Do pokoju wchodzi funkcjonariusz, który w ubiegłą sobotę brał udział w za-

nowego, a to jest demobilizujące. Najgorszą rzeczą, to z przymusu przychodzić do pracy.

### Być oficerem

W dzisiejszych czasach nie jest łatwo zostać oficerem ze względu na parytet kadrowe. W każdej jednostce penitencjarnej powinno być 20 proc. oficerów, tyle samo chorążych, a resztę winni stanowić podoficerowie. W jednostkach w całym kraju dąży się do tego ideału. Jako że jest to proces długofalowy, potrzeba czasu, aby osiągnąć zamierzone wartości. – Aktualnie mamy zbyt wielu oficerów – stwierdza młodszy chorąży – aż 34 proc., a jedynie 16 proc. chorążych. Na szkołę podoficerską czeka u nas w tej chwili ośmiu funkcjonariuszy, a na oficerską dwunastu (w tym ja, czwartym roku).

### Wysztaleni, ambitni

To są kolejne powtarzające się pytania: kiedy pojedą na kurs, czy w tym roku, co ze szkoleniem, jak długo jeszcze będą czekał na oficerkę. Przewijają się po stokroć. Wielu funkcjonariuszy nie czeka jednak beczynn timer na resortowe formy edukacyjne, lecz podejmuje naukę prywatnie. – Większość z nas legitymuje się wyższym wykształceniem – mówi Paweł. – Na 118 funkcjonariuszy 66 osób jest z dyplomami wyższych uczelni oraz 13 wśród 16 pracowników cywilnych. W tej chwili studiuje pięciu funkcjonariuszy działu ochrony, chcą awansować na stanowisko zaszerzowanego do korpusu chorążych, a do tego niezbędne jest legitymowanie się co najmniej wykształceniem wyższym zawodowym. Dzięki środkom z Norweskiego Mechanizmu Finansowego dwóch funkcjonariuszy działu penitencjarnego właśnie kończy kurs języka angielskiego, trzeci akurat zaczyna, a terapeuta podnosi swoje kwalifikacje na szkoleniu specjalistycznym. Przeszkoliliśmy już 30 osób w zakresie udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, następnych 15 lada dzień takie szkolenie odbędzie.

### Nagrody po równo, dla kogo?

Nagrody. Ten temat można wciągnąć do wrażeń pytań i trosk funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa. Najpierw, na początku roku, jest fala pytań o możliwość składania wniosków o dopłatę do wypoczynku i zryczałtowanego równoważnika za przejazdy oraz standardowo, kiedy będzie nagroda roczna, czyli trzynastka. Następnie zaczynają się pytania o nagrody uznaniowe. Te zostały wypłacone w środku lata. Kwoty wahały się od 300 zł do 900 zł. Nie ma tu generalnej zasady, że dostanie każdy i po równo. Dzielnie pieniądze odbywa się przy uwzględnieniu stanowiska, obciążeń obowiązkami i odpowiedzialnością oraz na podstawie opinii przełożonych o swoich podwładnych. Żądaniem kierownika danego działu jest przedstawić pracownikom swoje stanowisko w tej sprawie: „uważam, że tobie należy się w takiej wysokości, a tobie w takiej, bo mam takie oto obiekcje, co do realizacji przez ciebie obowiązków służbowych”. Kierownik omawia spóźnienia, znajomość przepisów, dyspozycyjność,

np. czy ktoś na próby alarmowe stawia się bez zwlekania, czy na telefon przybywa do jednostki niezwłocznie. – Skarg nie ma? – Nie budzi to większych kontrowersji. Małe niezadowolenia są, że ktoś dostał tyle, a ja tyle. Ale kiedy zasady są jasne, to i mniej niezadowolenia. Na nagrodę zawsze należy zasłużyć – wyjaśnia młodszy chorąży. – Co wpływa na wysokość nagród? – Przede wszystkim jakość wykonywanych obowiązków służbowych. – Czy w tym roku nagrody jeszcze będą? – Incydentalne – odpowiada kadrowiec – na przykład za konkretne osiągnięcia sportowe bądź za wyróżniające się przejawienie inicjatywy w służbie.

### Złe zdanie

W ciągu czterech lat nie zdarzyło się, aby funkcjonariusz białskiej jednostki otrzymał opinię negatywną. Raz, osoba będąca w służbie stałej dostała ostrzeżenie z powodu niewywiązywania się z obowiązków służbowych, ale już po sześciu miesiącach miała opinię pozytywną. Negatywne opinie nie służą do karania funkcjonariusza, lecz są

gła wziąć w nim udziału. – W związku z tym muszę poinformować dyrektora okręgowego w Lublinie o zaistniałej sytuacji oraz o wstępnej kandydaturze funkcjonariusza, który może sprawować zastępstwo w przedmiotowym szkoleniu, on zadekretuje moje pismo do stosownej komórki, czyli wylądować ono na biurku specjalisty działu ewidencji, który odniesie się do sprawy. Znowu telefon, tym razem dzwoni pracownik i pyta o jubileuszówkę po 40 latach pracy. Paweł fachowo wyjaśnia, ustala datę, mówi kiedy dokładnie upływa 40 lat zatrudnienia.

### Sprawozdawczość

Kolejna rzecz to sprawozdawczość. Masa tego, wielostronicowa dokumentacja, którą prowadzi się co miesiąc oraz raz na kwartał, a także dekadowa (wypełniana co 10 dni), informująca o liczbie etatów i wakatów. – Zliczamy godziny pracy ludzi, prowadzimy ewidencję czasu pracy w danym kwartale, prognozujemy awanse i wyliczamy ich skutki finansowe, m.in. planujemy środki pieniężne biorąc pod uwagę to, że



dział kadr liczy dwie osoby

bodźcem do motywacji, formą zwrócenia uwagi, prośbą o poprawę jakości pracy. – Osobiście formułuję pierwszą część opinii, drugą wypełnia przełożony – wyjaśnia młodszy chorąży. – W przypadku funkcjonariuszy w służbie przygotowawczej, opinie wystawiamy po pierwszym roku służby oraz przed ich mianowaniem na stałe, potem już co trzy lata. Kiedy ktoś ma 15 lat stażu pracy, wtedy co 5 lat. W przypadku wniosku o nadanie wyższego stopnia lub stanowiska, funkcjonariusz jest opiniowany, jeśli jego ocena była wydana wcześniej aniżeli 12 miesięcy temu.

### Telefony z pytaniami

Pani kierownik działu ewidencji dzwoni w sprawie szkolenia specjalistycznego tego działu, niestety nie będzie mo-

przy zmianie wystługi lat uposażenie zasadnicze wzrasta o 5 proc. czy też uwzględniając należne nagrody jubileuszowe – wymienia Paweł.

Aktami osobowymi funkcjonariuszy i pracowników cywilnych zajmuje się, odkąd tu przyszła, pani Ewa. Oboje używają komputera. W aplikacji kadrowo-płacowej na bieżąco uzupełniają codziennie wpisy i informacje m.in. o urlopach, zwolnieniach lekarskich, wprowadzają nawet najbardziej prozaiczne dane. Kadrowcy tworzą sobie aplikację pomocniczą i arkusze kalkulacyjne dla ułatwienia pracy. Prowadzą też, jeśli trzeba, różnego rodzaju karty i statystyki w archaicznej wersji papierowej.

### Pracownicy cywilni

– Pracuje u nas 16 osób na etatach cywilnych – dalej opowiada kadrowiec. ▶

► – Trzech na całych etatach, reszta na cząstkach. Oczywiście, narzekają na niskie wynagrodzenie. Ich praca jest równie odpowiedzialna i wykonują podobne obowiązki jak funkcjonariusze. Tu pojawia się temat niesprawiedliwości, któremu nie potrafimy zaradzić. Tylko na zasadzie obietnic. Biorąc pod uwagę ekonomię państwa, tak musi być, ale może kiedyś to się zmieni? Ci ludzie wiele robią dla polskiego więziennictwa za małe pieniądze. Gdy na cząstce etatu ktoś zarabia 800 zł, jak dostanie ofertę lepiej płatną, odchodzi. Szkoda, u nas zdobył doświadczenie, stał się specjalistą, tracimy go. W naszym zakładzie pracownikami cywilnymi są terapeuci i psycholodzy, i to z wieloletnimi, czasem 10-letnimi stażami. W pełnym wymiarze etatu pracują panie w dziale finansowym, kwatermistrzowskim oraz pani do obsługi sekretariatu, która nie jest od robienia kawy i herbaty, lecz osobą odpowiedzialną za prawidłowy przepływ dokumentacji pomiędzy jednostkami penitencjarnymi, sądami, prokuraturą i wieloma innymi instytucjami. Odrębną grupę stanowią lekarze, kierownik ZOZ-u ma u nas imponujący 22-letni staż. Gdyby to było ich jedyne miejsce pracy, nie utrzymaliby rodziny. Ostatnio, po 16 latach jeden z lekarzy zrezygnował (miał pół etatu), jasno powiedział, że jeśli czas spędzony w więzieniu przeznaczy na inną pracę, zarobi trzy razy tyle. W całej Polsce coraz trudniej zatrudnić lekarza w jednostce penitencjarnej, najwięcej wolnych etatów mamy właśnie dla medyków.

### Proces rekrutacji

– Aktualnie w zakładzie nie prowadzimy naboru do służby. Do końca roku nikt nie przechodzi na zaopatrzenie emerytalne, a więc żadne miejsce pracy się nie zwolni. Ostatni nabór był rok temu na przełomie czerwca i lipca, poszukiwaliśmy dwóch funkcjonariuszy działu ochrony – mówi kadrowiec. – Każde ogłoszenie o przyjęciach odbija się szerokim echem, ludzie mailują, telefonują, wysyłają życiorysy, które spływają do mnie na biurko. Mam pierwszy kontakt z kandydatami, na moje ręce składają też aplikacje, podpisują się i wypełniają odpowiednie arkusze.

Pierwsze wejście do więzienia robi na człowieku zawsze wielkie wrażenie, pamiętam to po sobie. Podekscytowanie i nerwówka. Należy wtedy zapamiętać nad emocjami i umieć zacząć pracę kadrowca. Tak umiejętnie, by zwrócił uwagę właśnie na nasze nazwisko.

### Ważna pierwsza rozmowa

– Nawijujemy rozmowę. Pytam, co sądzą o pracy w więzieniu, jakie mają aspiracje życiowe – ciągnie Paweł. – Ogrom petentów i emocji. Całe spektrum osobowości, kto się tu nie zjawiał! Są różni. Zorientowani co do warunków stawianych przez naszą firmę i tacy, dla których jest to zupełnie obca procedura i nie mają żadnej wiedzy na ten temat. Nie potrafią podać argumentów, czego szukają w służbie. Kiedy więc pytam, jak widzą wypełnianie obowiązków strażnika, większość nie wie, co się z tym wiąże. Kontrola osobista? „A to takie spojrzenie na zawartość bagażu”



mundur to sprawa nobilitująca

– mówią. Jakie mają wyobrażenia o naszej formacji? Żadnych. Funkcjonariusz ochrony otrzymuje na początek 2 tys. zł, dla jednych to mało, inni zadawalają się. Wiele razy słyszałem „nie po to na studia poszedłem, by teraz za dwa tysiące pracować”. Liczba chętnych nie zmniejsza się od wielu lat, przypuszczałem, że zmaleje po zmianie przepisów i wydłużeniu lat służby uprawniających do emerytury. Ale nie.

### Odpowiedzi

Dlaczego chcesz podjąć pracę w SW? Bo nie mam pracy, skończyłem studia, od dziecka marzyłem o angażu w więzieniu i tym podobne... padają odpowiedzi. Paweł Waszczuk: – Zajmuję się weryfikacją poprawności wypełnienia ankiety osobowej, czasami razem piszemy podanie, gdyż kandydat go ze sobą nie przynosił. Naturalnie na ogłoszenia o naborze na stanowisko strażnika odpowiadają również kobiety. Jednakże po krótkiej informacji, co do przeznaczenia bialskiej jednostki, panie z reguły nie decydują się na udział w postępowaniu rekrutacyjnym. O każdej osobie, z którą się spotykam, staram się stworzyć króciutką notkę. Potem zasiadam w komisji kwalifikacyjnej. Na rozmowę wstępną zapraszamy ok. 30-40 osób.

– Czym można zapunktować na pierwszym spotkaniu, by móc być zaproszonym na rozmowę wstępną? – pytam. Kadrowiec: – Prócz wymogów, jakie stawia ustawa o SW, idealny kandydat powinien charakteryzować się rozeznaniami co do naszej formacji. Umieć się zaprezentować, wybić się czymś, np. ciekawymi kwalifikacjami, specjalizacjami w samobronie czy strzelectwie sportowym.

### Zdolny, lecz nieprzyjęty

Po rozmowach wstępnych kwalifikujemy chętnych do kolejnego etapu. Tu przechodzi maksymalnie 10 osób. Teraz przeprowadzane są testy, psychologiczne i sprawności fizycznej. Proces rekrutacji kończy się stworzeniem listy z nazwiskami osób zdolnych do podjęcia służby, która jest ważna przez rok. Wybraniec trafia więc na listę rankingową na dane stanowisko. Zatwierdza ją dyrektor. Lista jest ogłoszona i kandydat czeka. Zwykle żywo interesuje się, czy w jego sprawie coś się ruszyło, dzwoni pyta. Z biegiem miesięcy okazuje się, że z braku etatów większość osób jest nieprzyjęta do służby. Po roku, jeśli zwolni się jakieś miejsce, cały proces rekrutacji należy rozpocząć

od nowa. Najbardziej szkoda mi właśnie tego człowieka... jego dokumenty potwierdzające zdolność do podjęcia służby tracą ważność i zostaje z niczym. Miałem to szczęście, że przeszedłem cały proces rekrutacji i było dla mnie miejsce – opowiada funkcjonariusz.

### Zamienić sutannę na mundur

Cztery lata pracy strzeżono jak z bata... – wzdycha Paweł. Lubi swoją pracę. A rekrutacja to jedno z ciekawszych dla niego zadań. – Obelgami nikt nas nigdy nie obrzucał. Mam pamięć do twarzy i wiem, że niektórzy starają się po kilka razy, próbują aż do skutku, do końca. Pozostają wspomnienia niektórych postaci, ich ciekawe studia, wysublimowane umiejętności. Kiedyś przyszedł pan, który na przedostatnim roku porzucił studia kanoniczne, miał być kapłanem, a teraz chciał zamienić sutannę na mundur, lecz z powodu niekompletnej dokumentacji postępowanie rekrutacyjne nie zostało wszczęte.

### Na bieżący

Stany zapalne wśród kadry, niezadowolenia, konflikty? – Są, jak wszędzie, ale rozchodzą się tak szybko, jak szybko powstają – mówi funkcjonariusz. – Od dłuższego czasu nie prowadziłem postępowania dyscyplinarnego. To najmniej przyjemna działka kadrowca. Miałem ich kilka, na początku pracy w dziale... Ale lepiej do tego nie wracać. Co dziś będę jeszcze robił? Załatwiał na bieżący wszelkie sprawy kadrowe. Bo my pracujemy nie tworząc zaległości. Dzięki temu nie piętrzą się nam zadania. Na wszelkie pytania odpowiadamy niezwłocznie, sprawozdania oddajemy cyklicznie i na czas. Czasami wpływa jakieś piśmiemko do odpowiedzi w ciągu dnia czy godziny, tzw. krótkie pytanie i jeszcze krótszy czas realizacji. I odpowiadamy.

\*\*\*

Jeżeli ktoś ma pracę w więzieniu, nie rezygnuje z niej. Jeden jedyny raz kobieta w służbie przygotowawczej odezła ze służby na własną prośbę, ciągnęła kilka etatów i nie radziła sobie z licznymi obowiązkami, wybrała więc na wolności pracę lepiej płatną. U nas, na Kresach praca jest tak drogocenna, że gdy ktoś ją już ma, to o nią dba. To tak, jakby złapał Pana Boga za nogi.

tekst i zdjęcia  
Agata Pilarska-Jakubczak

PROGRAM do **70%** OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK



WODOOSZCZĘDNE  
SYSTEMY ANTYWANDAL

**PRESTO**

DO CELI I ŁAŻNI  
od 25 lat w Polsce

tylko **4**  
litry/minutę!

WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



**PORTINOX**

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

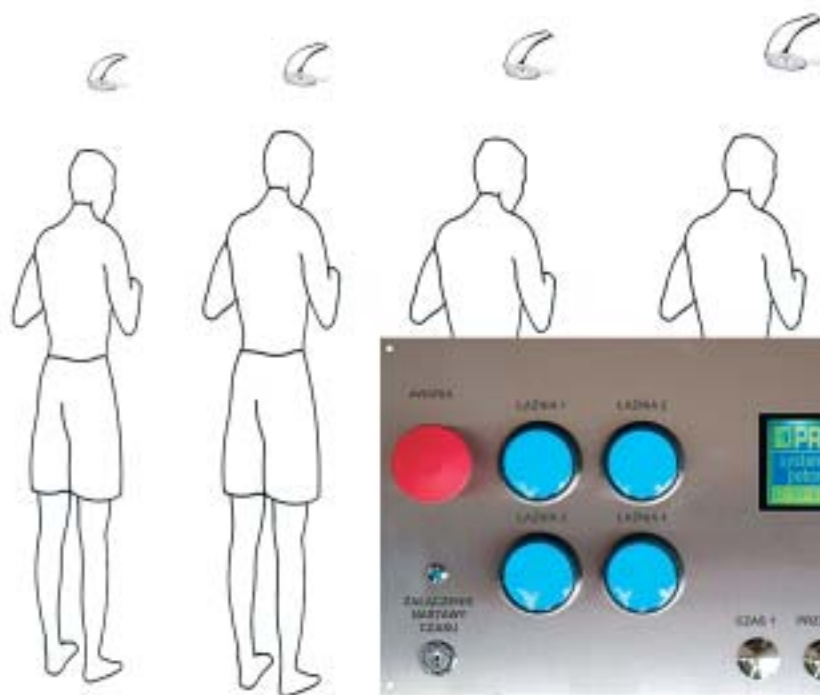
AUTOMATYKA  
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łaźni

**EKOMATIK**



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04  
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl

# Podsumowanie projektu Więzienie to sanatorium

**Projekt „Więzienie to sanatorium? Przekonaj się sam!” powstał jako wspólne przedsięwzięcie Służby Więziennej, Janusza Mrozowskiego, reżysera filmów dokumentalnych i Karoliny Bieńko z firmy dystrybutorskiej Jakobyart. Działanie, którego koordynatorem był płk Włodzimierz Paszkowski, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, zostało wpisane w program obchodów 95-lecia polskiego więziennictwa.**

Realizacja trwała od lutego do maja 2014 r. Celem było zwrócenie uwagi na codzienną pracę więźniaków, aktualne wyzwania i problemy związane z wykonywaniem kary pozbawienia wolności, przekazanie rzetelnej wiedzy na temat więzienia, kadry, metod oddziaływań resocjalizacyjnych, ich istoty, możliwości, ograniczeń. Zaistnienie w ogólnopolskiej przestrzeni społecznej, wyraźnie i spójnie, ale w różnorodnej, ciekawej, atrakcyjnej dla odbiorców formie. Tak, aby zaangażować uwagę jak najszerszej rzeszy odbiorców i nadać przedsięwzięciu wydzźwięk medialny. Przedstawiono „Trylogię więzienną” Janusza Mrozowskiego składającą się z trzech filmów dokumentalnych: „Bad Boys. Cela 425”, „Bad Girls. Cela 77” i „Bad Boy. Cela dla niebezpiecznych”. Dzięki aktywności okręgowych inspektoratów SW, jednostek penitencjarnych i dystrybutora filmów, jak również właścicieli renomowanych kin, w projekt zaangażowały się środowiska lokalne, służby mundurowe, specjaliści z zakresu polityki społecznej, środowiska naukowe, prawnicy, media, młodzież i dorośli z zamkniętych placówek resocjalizacyjnych, uczniowie, studenci, organizacje społeczne, związki wyznaniowe.

Formuła połączenia prezentacji filmów o tematyce więziennej ze spotkaniem publiczności z autorem i funkcjonariuszami Służby Więziennej, możliwość dyskusji sprawiły, że działania te zostały zauważone w skali całego kraju.

## Konferencja za murami

12 lutego br. organizatorzy zaprosili media na konferencję prasową do Aresztu Śledczego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, projekcją filmu „Bad Boy. Cela dla niebezpiecznych” oraz otwartą dyskusją z udziałem gości – przedstawicieli służby, reżysera Janusza Mrozowskiego i prof. Karola Modzelewskiego. Pomysł okazał się sukcesem. W spotkaniu uczestniczyli czołowi recenzenci filmowi, dziennikarze radiowi i telewizyjni, redaktorzy portali internetowych zajmujących się tematyką kulturalną i społeczną. Relację z tego niecodziennego wydarzenia za murami więzienia zamieściły m.in. Telewizja Polska, Polska Agencja Prasowa, Program III Polskiego Radia, Radio Warsza-

wa, portale „Stopklatka” i Portalfilmowy.pl i inne media.

Efektom konferencji były zaproszenia dla organizatorów akcji do udziału w programach m.in. Telewizji Polskiej, Polskiego Radia, Radia Tok FM i wielu innych. Rezultatem działań medialnych było natomiast ponad sześć tysięcy odsłon zwiastuna „Trylogii” w internecie, zapowiedzi w mediach, wzrost zainteresowania tematyką więzienną, ożywiona dyskusja na forach internetowych.

## Uroczysta premiera

Kolejnym etapem projektu „Więzienie to sanatorium? Przekonaj się sam!” była uroczysta premiera filmu „Bad Boy. Cela dla niebezpiecznych” 19 lutego br. w Kinie Muranów w Warszawie. Została zorganizowana we współpracy z Okręgowym Inspektoratem Służby Więziennej w Warszawie i jednostkami penitencjarnymi okręgu warszawskiego. W premierze uczestniczyli funkcjonariusze Służby Więziennej, przedstawiciele świata nauki, dziennikarze, samorządowcy, przedstawiciele kościołów i związków wyznaniowych. Filmowe spotkanie „różnych światów” zaowocowało gorącą dyskusją po seansie, w której udział wzięli więźniacy, reżyser, pracownicy nauki. Rozmowy i dyskusje na tematy więzienne i kulturalne toczyły się jeszcze do późnych godzin w kulturalnych lokalach. W projekcji i dyskusji uczestniczyło ponad 250 osób.

## Pokazy połączone z debatami na terenie kraju

Od 21 lutego „Trylogia więzienna” była wyświetlana na ekranach renomowanych kin studyjnych w całym kraju, a projekcjom premierowym towarzyszyły lokalne spotkania i dyskusje z udziałem reżysera, pracowników Służby Więziennej i kadry naukowej. W akcję włączyło się ponad 30 kin, filmy obejrzało ok. 3 tysięcy widzów.

## Dyskusje na forach internetowych i w szkołach

Filmy Janusza Mrozowskiego i akcja społeczna spotkały się z gorącą dyskusją, zarówno na debatach, jak i w internecie. Społeczność zgromadzona na forach pod zwiastunami poszczególnych filmów do dziś prowadzi ożywioną dyskusję na temat więzienia, głównych bohaterów filmowych. Społeczeństwo nie rzadko broni osadzonych, najczęściej jednak oskarża.

## Wypowiedzi młodzieży w kinie Kongres w Węgrowie

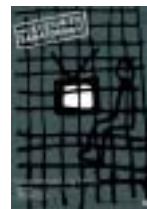
– Sądę, że tego typu filmy są potrzebne i warto je oglądać, ponieważ ukazują prawdziwe oblicze „innego świata”. Oglądając takie filmy możemy na własne oczy zobaczyć jak wygląda życie za kratami i w pewien sposób ujrzeć, że takie życie w odosobnieniu potrafi



w znaczący sposób wpłynąć na psychikę człowieka. Dowiedziałem się także, że słowo „ku...” może być używane jako przecinek.

– Uważam, że film jest przydatny, pokazuje jak naprawdę żyje więzień. Ukazuje zmianę osobowości głównego bohatera, w tym przypadku Damiana. Opowiada on jak łatwo zejść na złą drogę, i że wcale nie trzeba pochodzić z rodziny patologicznej, aby trafić do złego towarzystwa przez chęć zaimponowania innym i łatwego zarobienia pieniędzy. Film mi się podobał, wyniosłem z niego to, aby nie ulegać środowisku i nie zejść na złą drogę.

# n? Przekonaj się sam!



– Film, który obejrzelśmy, dał nam do myślenia oraz stanowi przestrożę. Pokazał też jak to wszystko, więzienie, funkcjonuje od środka. Ostrzega również przed tym, abyśmy uważali na to co robimy, ponieważ zejść na złą drogę jest bardzo łatwo.

– Film wywarł na mnie duże wrażenie, ponieważ pokazał nam wszystkim jak każdy człowiek przez chwilę nieuwagi może skończyć, ponosząc przez to konsekwencje. Pokazał także jak nisko może upaść zwykły człowiek.

– Film nauczył mnie, że każdy normalny człowiek może z dnia na dzień stać się „zerem” znaleźć się w więzieniu i mieć straconą całą swą młodość, czas, który jest dla wszystkich najlepszym okresem w życiu.

– Według mnie film był przydatny. Pokazał prawdziwe życie w więzieniu. Jak tam jest i jakie panują zasady. Dzięki temu człowiek może sobie uświadomić jak

regu magistrów z kłótniami co drugie słowo na ustach, powodzenia. Swoją drogą dziwię się, że w więzieniach jest tyle miejsca, żeby mieć samotne cele. I jeszcze napoje gazowane, telefon, to ma być cela dla niebezpiecznych? Tutaj pięknie „mama, papa”, a na wolności było, i pewnie będzie „stara, co cię to obchodzi”, itd.

– Wyjdzie z więzienia z magistrem, ale wróci, aby zrobić doktorat... Tacy ludzie w większości, jak raz coś zrobią, potem wracają z powrotem do celi... To jest silniejsze od nich...

## Co dalej?

Domy kultury, kina, z którymi współpracuje dystrybutor „Trylogii więziennej” oceniają projekt bardzo pozytywnie, szczególnie że opierał się na prezentacji filmów dokumentalnych, będących odzwierciedleniem rzeczywistości. Pomyśl wprowadzenia tych filmów na ekrany polskich kin jako akcji spo-

roczą, niespotykaną dotąd skalę. Funkcjonariusze obecni na każdym etapie projektu odpowiadali na pytania widzów, wyjaśniali, informowali, dyskutowali. Łamali stereotypy dotyczące życia za murami, więźniów i funkcjonariuszy.

Filmy „Trylogii więziennej”, klasyfikowane jako dokumentalne kino artystyczne, zyskały wymiar edukacyjny. Doświadczenie z debat pokazuje, że mogą być one wykorzystywane do prowadzenia zajęć akademickich i szkoleniowych dla pracowników służb mundurowych i społecznych, organizacji pomocowych, placówek szkolno-wychowawczych. Daje to podstawy do podejmowania dalszych działań informacyjnych i edukujących społecznie w interesującej formule, która łączy życie więzienne ze sztuką filmową, nie stanowiąc przy tym nachalnego moralizatorstwa. Projekt spełnił swoje zadanie informowania społeczeństwa o roli więzienia, jego funkcji, pracy funkcjonariuszy. Opowiedział je-



ważne jest życie i jak przez jeden zły wybór można je zmarnować.

## Wypowiedzi na forum internetowym pod zwiastunem filmu „Bad Boy. Cela dla niebezpiecznych”

– Nie byłem nigdy w więzieniu, ale dla mnie to powinno inaczej wyglądać. Więzień to osoba pozbawiona praw obywatelskich, więc dlaczego ma lepiej niż polski emeryt, który dostaje 1000 zł emerytury? Moim zdaniem powinni sami na siebie zarabiać, „nie pracujesz, nie ma jedzenia” i koniec.

– Chłopak chciałby dołączyć do sze-

łecznej zyskał żywy oddźwięk. Widzowie chętnie uczestniczyli w debatach, oceniając je jako ciekawe edukacyjne, prospołeczne doświadczenie.

Działania PR-owskie organizatorów zmierzające w kierunku połączenia mediów społecznych i kulturalnych były prowadzone z wielkim zaangażowaniem i znajomością tematu. Opinia społeczna przyjęła projekt przychylnie. O wymiarze akcji świadczy chociażby liczba publikacji. Sylwetka reżysera i jego bohaterów filmowych wzbudziła ciekawość mediów kulturalnych, ale również społecznych. Służba Więzienna uzyskała dobre opinie jako współorganizator działań na tak sze-

zykiem filmu o rzeczywistym, nieupiększonym życiu osób pozbawionych wolności, sportretowanym przez reżysera – człowieka z drugiej strony muru.

## Patroni medialni projektu

„Metro”, Radio TOK FM, Miesięcznik „Hiro”, „Stopklatka”, Dlastudenta.pl, „5 kg kultury”, „Irka”, Iplex.pl

Partnerzy: Służba Więzienna, Policja, Le-galnakultura.pl, powiat wołowski, PIGB „Pomerania”, ZIGB „Piast”, PPO Sieradz, PPO Strzelce Opolskie, Fundacja „Sławek”.

**Magdalena Brodzińska-Patalas**  
**Karolina Bieńko**  
zdjęcia archiwum

# Głośne NIE dla przemocy

Rada ds. Kobiet Służby Więziennej od początku swej działalności zajmuje się tematem przemocy domowej, jako jednym z najbardziej istotnych zagadnień dotyczącym kobiet. Głośno mówi się o tym, że przemoc w domach funkcjonariuszy jest obecna, że nie wolno bagatelizować tego zjawiska i trzeba wdrożyć działania przeciwdziałające i pomocowe.

Organizując coroczne ogólnopolskie konferencje dla kobiet służb mundurowych Rada zaprasza ekspertów, zajmujących się tematem przemocy i działających zawodowo i społecznie na rzecz jej zwalczania. Spotkania te są traktowane jako działania profilaktyczno-informacyjne. Podczas konferencji „Kobieta w mundurze dla służby, rodziny i siebie” w 2011 r., „Służba jest kobietą” w 2012 r. i „Kobiety kobietom w służbie” w 2013 r. mówiono o źródłach przemocy, możliwościach jej wyeliminowania, pomocy ofiarom, programach budowania i wzmacniania pewności siebie. W trakcie V Kongresu Kobiet przedstawicielki Rady ds. Kobiet współprowadziły jeden z paneli dotyczących przemocy, prezentując autorski program prozdrowotny „Być kobietą aktywną”. Program ten jest promowany przez Radę jako wspierający kobiety w zakresie pokonywania stereotypów w myśleniu, wzmacniania poczucia własnej wartości i pokonywania trudności życiowych oraz zmiany trybu życia.

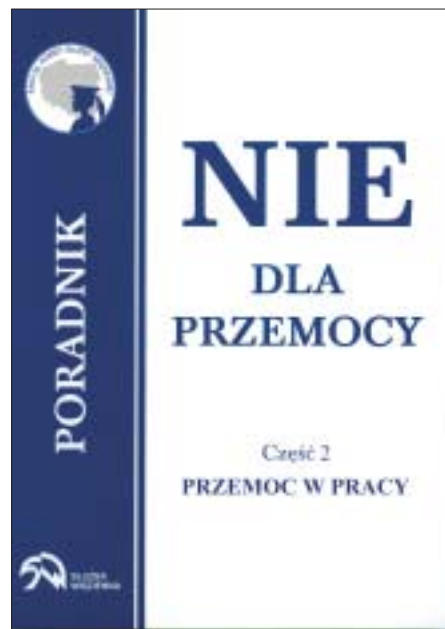
W zeszłym roku wydany został poradnik „NIE dla przemocy. Część I Przemoc domowa” adresowany do wszystkich kobiet i mężczyzn pracujących lub pełniących służbę w naszej formacji, przeznaczony zarówno do osób będących ofiarami przemocy domowej, jak i do sprawców. Poradnik jest także próbą otwarcia dyskusji w Służbie Więziennej na problematykę przemocy domowej, a także narzędziem, które ma pobudzić decydentów do działania w zakresie tej tematyki. Jednak przede wszystkim został stworzony z myślą o tych, którzy potrzebują pomocy, ale boją się i wstydzą o nią prosić. W trakcie kampanii „Biała Wstążka” poradnik został przekazany dyrektorom okręgowym Służby Więziennej z myślą o rozpropagowaniu go we wszystkich jednostkach penitencjarnych. Kadra zarządzająca wzięła udział w szkoleniu zorganizowanym przez pełnomocnika rządu ds. równego traktowania w ramach projektu „Rów-

ne traktowanie standardem dobrego rządzenia”.

W grudniu 2013 r. delegacja Służby Więziennej uczestniczyła w X Trybunale ds. przemocy wobec kobiet, który jest częścią obchodów międzynarodowej kampanii 16 dni przeciw przemocy ze względu na płeć. W grudniu 2013 r. gen. Jacek Włodarski, Dyrektor

Generalny Służby Więziennej został uhonorowany Orderem Białej Wstążki za zaangażowanie instytucji, którą kieruje w walkę z przemocą. Jako Służba Więzienna zajmujemy się także przemocą w miejscu pracy. 18 lipca 2013 r. Dyrektor Generalny wydał zarządzenie w sprawie zapobiegania i przeciwdziałania zjawiskom mobbingu, dyskryminacji i molestowania. Zarządzenie to określa ogólne zasady, na których powinno opierać się kształtowanie wzajemnych relacji pomiędzy funkcjonariuszami i pracownikami jednostek organizacyjnych SW podczas wykonywania obowiązków służbowych. Tworzy mechanizmy zapobiegania zjawiskom bezpośredniej i pośredniej dyskryminacji oraz molestowania.

Aktualnie Rada ds. Kobiet Służby Więziennej pracuje nad wydaniem kolejnego poradnika „NIE dla przemocy. Część II Przemoc w pracy”.



Znajdą się w nim zagadnienia dotyczące m.in. mobbingu jako zjawiska społecznego czy czynników organizacyjnych SW sprzyjających mobbingowi. Poradnik zostanie wydany w październiku br. Przedstawione działania stały się inspiracją do stworzenia programu antyprzemocowego „Nie dla przemocy w mundurze”. Ten innowacyjny pilotażowy projekt jako pierwszy został z sukcesem wdrożony w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleścu.

Działania przeciw przemocy domowej w rodzinach funkcjonariuszy muszą być kontynuowane, wzmacniane i rozszerzane. W naszej formacji to dopiero początek drogi w zakresie szeroko rozumianej tematyki antyprzemocowej. Konieczność dalszych szkoleń dotyczących tej kwestii widzi płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie i jednocześnie przewodnicząca Rady ds. Kobiet Służby Więziennej, która mówi, że „Niezmierne ważne byłoby rozszerzenie tego programu na inne okręgowe inspektoraty, prowadzenie warsztatów antyprzemocowych w Służbie Więziennej jako stałego elementu edukacyjnego zarówno kadry zarządzającej, jak i funkcjonariuszy niższego szczebla”.

Danuta Augustyniak



foto: Piotr Kochański

# „Zza krat” wśród gwiazd

**W nowosądeckim zakładzie karnym widać, że resocjalizacja może odbywać się poprzez sztukę. W ramach programu readaptacji społecznej „Achilles” osadzeni uczestniczą w warsztatach teatralnych, muzycznych, rękodzielniczych, kształtujących umiejętności radzenia sobie ze stresem.**

Jeden z objętych programem skazanych przedstawił poezję swojego autorstwa podczas wieczoru poetyckiego w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu, jego wiersze recytowali także sądecki aktorzy, a następnie w trakcie spotkania gości Klubu Poetyckiego była okazja do dyskusji. W zakładzie prężnie rozwija się grupa teatralna „Zza krat”, której działalność trzy lata temu zainicjowali kpt. Dariusz Janik i por. Marek Zając. Pod kierownictwem artystycznym sądeckiego aktora Janusza Michalika więźniowie uczestniczą w próbach do kolejnych spektakli. Już w 2012 r. w jednostce wystawiono sztukę „Na pełnym morzu” Sławomira Mrożka, 12 października br. zaś



osadzeni wystąpią podczas XVIII Jesiennego Festiwalu Teatralnego w Nowym Sączu. Z adaptacją „Emigrantów” Mrożka więzienny teatr zaprezentuje się obok gwiazd polskiej sceny teatralnej – Ewy Kasprzyk, Pawła Wawrzeckiego, Artura Barcisia, Anny Seniuk czy Roberta Rozmusa.

Praca nad spektaklem wymusza wchodzenie w nowe role, wczuwanie się w emocje, wybory, dramaty, a tym samym przyczynia się do kształtowania społecznie pożądanego postaw, poczucia odpowiedzialności i potrzeby przestrzegania porządku prawnego, czyli jednych z głównych celów wykonania kary pozbawienia wolności – podkreślają opiekujący się grupą wychowawcy z nowosądeckiego więzienia.

Anna Żelechowska-Pijas

## Technologiczno-ochronna przyszłość

**Postęp technologiczny sprawia, że zabezpieczenia elektroniczne w jednostkach penitencjarnych zmieniają się dynamicznie. Przyszłość przyniesie kolejne rozwiązania, które nie tyle zastąpią służbę funkcjonariuszy, ile będą wspomagały wykonywanie obowiązków i zwiększały bezpieczeństwo.**

Branżowe pismo „Ochrona mienia i informacji” dołączyło do swojego ostatniego wydania tematyczny poradnik „Zabezpieczenia techniczno-ochronne zakładów karnych i aresztów śledczych”. Dodatek powstał z myślą o specjalistach, projektantach, instalatorach systemów zabezpieczeń elektronicznych. Ma przybliżyć środowiskom zewnętrznym tematykę ochrony, zwłaszcza zabezpieczeń elektronicznych. Autor publikacji por. mgr inż. Cezary Mecwaldowski z Zakładu Technologii Informatycznych i Edukacyjnych w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu tak wyjaśnia kulisy powstania poradnika: „Potrzeby Służby Więziennej, prowadzone modernizacje i inwestycje sprawiły, że często występuje niezrozumienie pomiędzy służbą a projektantami czy instalatorami. Środowisko więzienników postrzegane jest jako zamknięte, co generuje wspo-

mniane nieporozumienia. Poradnik otwiera drogę do dyskusji i stanowi wstęp do planowanej na wiosnę 2015 r. w ośrodku w Kaliszu międzynarodowej konferencji naukowo-technicznej związanej z zabezpieczeniami techniczno-ochronnymi.”

Wcześniej, 18 listopada br. w Warszawskiej Wyższej Szkole Menadżerskiej odbędzie się seminarium „Prawo i praktyka. Zabezpieczenia techniczno-ochronne w zakładach karnych i aresztach śledczych” przeznaczone głównie dla funkcjonariuszy i pracowników administracji publicznej oraz specjalistów z zakresu systemów zabezpieczeń. Cezary Mecwaldowski znalazł się w nielicznej grupie prelegentów, którzy reprezentują m.in. Polską Izbę Systemów Alarmowych oraz Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas.

Jakub Werbiński

# Mistrzostwa SW w kolarstwie Vox populi

Za nami III edycja Mistrzostw Służby Więziennej w kolarstwie górskim. Tym razem gościny użyczył nam Ośrodek Konferencyjno-Wypoczynkowy „Krucze Skąły” w Karpaczu. Niemal 100 uczestników zmierzyło się z trudną i wymagającą trasą w Karkonoszach na dystansie 48 km z przewyższeniem bezwzględnym wynoszącym prawie 1500 m.

Tyle w telegraficznym skrócie od organizatora. Podczas wręczania trofeów zaproponowałem uczestnikom, aby w tym roku to oni podzielili się wrażeniami z imprezy i dlatego taki jest tytuł relacji. A poniżej niektóre tendencyjne teksty.

**Piotr Szewczyński**

## Jeszcze trudniej

Organizatorzy tradycyjnie postarali się, by było trudniej niż przed rokiem. Na 48-kilometrowej trasie było wszystko, co powinno się znaleźć na zawodach typu MTB: kamienie, leśne bezdroża, korzenie, strome podjazdy (czasami podejścia), szaleńcze zjazdy i tony błota, które szczególnie oblepiało każdą część roweru. Jednak pomimo trudności ambicja i wola walki doprowadziła większość startujących do mety po przejechaniu pełnego dystansu. Wszystko to sprawia, że mistrzostwa z roku na rok stają się coraz bardziej kultową imprezą.

**Tomasz Rok**

## Batony na agrafce, słup i motywacja

Przed startem wszystko dopięte, a moje żele w pokoju zamknięte. Pierwsza decyzja – wracać; za dużo nerwów i utrata siły. Uratowany przez „Zabkę” po drodze, batony Pawełki przywróciły nadzieję. Podjazdy i zjazdy (pierwszy zjazd – otchłań; biegnę od początku do końca), agrafka, błotko wodniste i borowina „pachnąca”, a na koniec zjazdowa prosta kamienisto-trzęsąca i bardzo trzęsąca. Chwila oddechu, podjazd asfaltowy i krótki, a teraz daję z buta i ten duży i ten malutki. Byłem na dole, to jestem na górze, nagroda to wstążka (singiel) zjazdowa. Nawrót w leśne igliwie i teraz w górę. Jakoś się nie dziwię: z buta – lewa, prawa dwa koła, głowa

wysoko a potem coraz niżej. Teraz dojazdówka, prawie płasko, mokre piaszkowe podłoże, opona zlepiona do podłoża jakby orze, kocie łby i strumyk malutki, wszyscy chętni myją zębatki i przerzutki – najbardziej energetyczny odcinek. Dojazd do asfaltu, szybki zjazd, to krótki odcinek. Ostatni pagórek i ultimy klik (czasowy stempelek), kolejne okrążenie i znowu marzenie, drugie, trzecie, ostatnie. Na każdej agrafce baton magiczny, byłeś słaby jesteś mocny, niekoniecznie fizyczny. Siła i wola zmieniły pozycje, jest mniej realnie, a bardziej magicznie. Ostaniam nitka, strumyk, bele, baner biały – dojechałeś szczęśliwie i cały.

Wynik: kogoś miałem pilnować, uciekł i go nie widziałem, słupem informacyjnym zostałem.

Wiadomość: 49 młodszych przede mną – słup, 59 młodszych za mną – a czego mnie i wszystkim innym potrzeba? O sobie wiem: tego, co nie widziałem, złapać potrzeba (za rok)!

**Wiesław Potasiewicz**

## Plusy III Mistrzostw MTB SW

1. Jak zawsze doskonała atmosfera.
2. Zdrowa rywalizacja bez niepotrzebnych konfliktów.
3. Trasa nawet bardziej niż mordercza.
4. Super techniczne i mega szybkie zjazdy.
5. Możliwość pokonania jednego okrążenia bez siodełka – bezcenne.
6. Koleżeńskie podejście innych zawodników i bezinteresowna chęć niesienia pomocy.

Pozdrawiam serdecznie!

**Marcin Musioł**

zdjęcia archiwum organizatora

## Warto też podać wyniki:

### Kategoria Open Kobiet:

Agnieszka Matysiak

### Kategoria M1:

Tomasz Rok

Wojciech Krzyżak

Dariusz Stańczyk

### Kategoria M2:

Dariusz Paszczyk

Robert Pilch

Adam Baumgart

### Kategoria M3:

Piotr Glita

Andrzej Krawczyk

Piotr Szewczyński

### Puchar Dyrektora Generalnego SW:

Dariusz Paszczyk



# twie górskim w Karpaczu



# Wakacje ze służbą

**W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie odbył się kolejny międzynarodowy obóz rekreacyjno-wypoczynkowy dla funkcjonariuszy, ich dzieci, młodzieży i innych osób.**

W pierwszym tygodniu sierpnia do Sulejowa przyjechało ok. 70 uczestników obozu, wśród nich goście z Czech, Włoch i Kanady. Organizatorem była organizacja terenowa NSZZ-FIPW przy Areszcie Sledczym w Ostrowie Wlkp., honorowy patronat objął Zarząd Główny NSZZFIPW w Warszawie.

Główny szkoleniowiec ppłk Mirosław Kuświk przygotował szczegółowy program dla trzech grup wiekowych. Dla dzieci zorganizowano różne gry i zabawy, zawody sportowe, testy sprawności fizycznej, zajęcia z samoobrony i udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, wspinaczkę i zjazd po linie, strzelanie z broni pneumatycznej ASG i paintball. Dla grupy starszej były dodatkowe zajęcia w tzw.

gumowym mieście z combatu i technik interwencji z wykorzystaniem środków hukowo-błyskowych (ASG). Atrakcją dla starszej grupy był marszobieg terenowy wokół Zalewu Sulejowskiego w pełnym umundurowaniu przy pochmurnej pogodzie, zakończony zajęciami z samoobrony przeprowadzonymi w Zalewie Sulejowskim. Wszyscy uczestnicy codziennie zażywali kąpieli w basenach znajdujących się na terenie ośrodka. Zorganizowano również grill połączone z zabawą na świeżym powietrzu (nocne pod-

chody). Podczas wycieczki do Straży Pożarnej w Piotrkowie Trybunalskim dzieci miały okazję zapoznać się ze sprzętem strażackim, a także pod opieką instruktorów wspinac się po linie i zjeżdżać tzw. tyrolką. Grupa



starsza mogła wchodzić i zjeżdżać po linie z wysokości 30 m.

W trakcie obozu zostały przeprowadzone zawody sportowe dla wszystkich grup wiekowych z następujących konkurencji: zawody strzeleckie z broni pneumatycznej i paintball, zawody sprawnościowe, z walki wręcz z wykorzystaniem tzw. makaronów, rozgrywki w badmintona. Na koniec obozu każdy uczestnik otrzymał stosowny certyfikat, a osoby biorące udział w zawodach sportowych okolicznościowe medale.

W ocenie uczestników tegoroczny

międzynarodowy obóz rekreacyjno-wypoczynkowy był bardzo udany. Wiele osób już zgłosiło chęć przyjazdu w 2015 r., pro-

sząc jednocześnie organizatorów o przedłużenie przyszłorocznego obozu o kilka dni. Radość i zadowolenie na twarzach dzieci świadczyły o celowości przygotowania następnych spotkań. Tym bardziej, że coroczne kontrole naszych obozów przez przedstawicieli kuratorium oświaty kończą się



bardzo wysoką oceną.

Organizacja obozów jest możliwa tylko dzięki związkowemu wsparciu. Dlatego dziękuję kolegom związkowcom za pomoc. Podziękowania kieruję do ppłk. Jerzego Cyrylika, komendanta Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie, jego zastępcy mjr. Grzego-

## Opinie uczestników obozu

Kombat, Kombat, oj tak, tak,  
To nie obóz tylko kat,  
A Sulejów, o mój Boże!  
Jakaś wielka dziura w norze,  
A poza tym było spoko,  
Chcę pojechać w przyszłym roku.  
*Wiktoria, 13 lat*

Bardzo fajnie było, tylko szkoda że się tak szybko skończyło!  
*Zosia, 14 lat*

Najlepszy obóz w Polsce!!  
*Oskar, 14 lat*

Fajna przygoda, podczas której można się podszkolić w tym, co już się w jakimś stopniu umie oraz nauczyć wielu nowych rzeczy i aktywnie spędzić czas podczas ulubionych zajęć,  
*Lukasz, 14 lat*

rza Gduły i wszystkich funkcjonariuszy oddziału w Sulejowie za przygotowanie ośrodka, wspaniałą atmosferę, otwartość, życzliwość. Podziękowania należą się również kadrze wychowawców i instruktorów, którzy przez 24 godziny na dobę czuwali nad uczestnikami. Międzynarodowy obóz rekreacyjno-wypoczynkowy spełnił swoje założenia i cele jako aktywna forma wypoczynku młodzieży.

**Mirosław Kuświk**

zdjęcia z archiwum uczestników obozu

# Jubileusz poezji

**20 lat pisania wierszy i analizowania nadesłanych prac. Tyle razy Areszt Śledczy w Krasnymstawie ogłaszał i rozstrzygał Konkurs Poezji Więziennej. 5 września odbył się finał jubileuszowej edycji „Krasnystaw 2014”, podczas którego podsumowano 20-letnią historię konkursu.**

Jego początki sięgają 1994 r., kiedy Ppłk Artur Nowosad, ówczesny wychowawca w tutejszej jednostce, obecnie zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim, zorganizował pierwszą edycję. Pomysł spotkał się z poparciem ppłk. Andrzeja Stryckiego, ówczesnego dyrektora i doczekał się kontynuatorów w kolejnych latach. Tegoroczny jubileusz stał się doskonałą

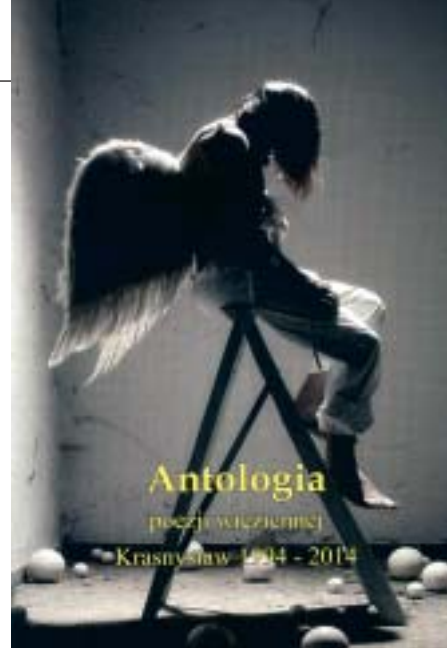
aresztu w Krasnymstawie wręczył im pamiątkowe medale. Na awersie wygrawerowano logo konkursu, które stało się już rozpoznawalne i jest kojarzone z naszą jednostką, na rewersie zaś umieszczono logo Służby Więziennej.

Rangę przedsięwzięcia, jedynego w swoim rodzaju, podnosi opieka merytoryczna i patronat Instytutu Filologii Polskiej UMCS w Lublinie. Zwycięzców Konkursu Poezji Więziennej 2014 wyłoniło jury w składzie: Jan Henryk Cichosz (przewodniczący), prof. dr hab. Dariusz Chemperek, dr Aleksander Wójtowicz, Jadwiga Demczuk, Monika Kulawczuk-Furmanek. Sekretarzem był mjr Paweł Pietszczyk. Wpłynęło 181 zestawów wierszy spełniających regulaminowe wymogi konkursu. Jurorzy przyznali nagrody autorom z następujących jednostek penitencjarnych: I miejsce – Areszt Śledczy w Koszalinie, II miejsce – Zakład Karny w Kaminisku, III miejsce – Areszt Śledczy w Krasnymstawie.

O wysokim poziomie jubileuszowej edycji świadczy m.in. liczna grupa wię-



okazją, by podziękować osobom, które miały i mają istotny wpływ na losy konkursu. Ppłk Krzysztof Haładyj, dyrektor



ziennych poetów, których jury postanowiło wyróżnić i nagrodzić nagrodami rzeczowymi. W tym gronie znaleźli się osadzeni z aresztów śledczych w Mysłowicach i Warszawie oraz zakładów karnych w Sierakowie Śląskim, Płocku, Łodzi (nr 1), Sztumie, Wronkach, Rzeszowie-Załężu i Malborku. W części artystycznej nagrodzone utwory przedstawił Stanisław Kliszcz z Krasnostawskiego Domu Kultury. Następnie z krótkim montażem artystycznym wystąpiły Barbara Żarinow i Anna Czyż, studentki filologii polskiej o specjalizacji teatrologicznej UMCS. Z okazji 20-lecia wydano zbiór „Antologia poezji więziennej Krasnystaw 1994-2014”, w którym znalazły się utwory wyróżniane i nagradzane w ostatnich latach.

**Anna Baranowska**  
zdjęcia **Paweł Pietszczyk**

## Plener MieniA-Art

**W Ośrodku Readaptacji Społecznej w Mieni k. Mińska Mazowieckiego Fundacja „Sławek” we współpracy z Okręgowym Inspektoratem Służby Więziennej w Warszawie zorganizowała IV Plener Artystyczny MieniA-Art pod hasłem „Jesteście osadzeni, ale nie potępieni”.**

Celem było spotkanie pasjonujących się sztuką osób osadzonych w jednostkach penitencjarnych, stworzenie możliwości twórczego wykorzystania ich umiejętności oraz zapoznania się z profesjonalnym warsztatem artystycznym. Zajęcia poprowadzili wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych. Wykorzystano różnicowane techniki plastyczne, m.in. rysunek, rzeźbę, malarstwo sztalugowe, decoupage. 4 września w podsumowaniu pleneru uczestniczyli ppłk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie, ppłk Jarosław Góra, rzecznik prasowy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, dyrektorzy zakładów karnych i aresztów śledczych, przedstawiciele władz lokalnych,



świata nauki, fundacji, artyści, wolontariusze, niepełnosprawni, skazani odbywający kary pozbawienia wolności i ci, którzy po zakończeniu odbywania kary współpracują z fundacją. Efektem pracy skazanych i artystów plastików była wystawa poplenerowa.

Podczas finału pleneru artystycznego wystąpili też: grupa teatralna „Nadzieja” z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie w przedstawieniu „Przy sklepie jubilera”, wolontariuszki Fundacji „Sławek” w spektaklu „Więzienie, stracony czas?” w reżyserii Ewy Kotarbińskiej, zespół muzyczny Oddział Otwarty z Oddziału Zewnętrznego w Warszawie-Bemowie, zespół muzyczny Paragraf 64 z Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich, Dariusz Majak z Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej i Waldemar Bierniak. Spotkanie uświetnił występ zespołu muzycznego Janusza Yanińskiego.

tekst i zdjęcie  
**Elżbieta Krakowska**

## Cezary Grabarczyk nowym Ministrem Sprawiedliwości



fot. archiwum

Prezydent Bronisław Komorowski wręczył Cezaremu Grabarczykowi akt powołania na urząd Ministra Sprawiedliwości. Cezary Grabarczyk, ur. 26 kwietnia 1960 r. w Łodzi, jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. W 1980 r. był współzałożycielem Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Odbył aplikację adwokacką w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Łodzi, w latach 1988–1996 był asystentem w katedrze prawa konstytucyjnego Uniwersytetu Łódzkiego, pracował też jako adwokat. Poseł na Sejm IV, V, VI i VII kadencji. W latach 2007–2011 minister infrastruktury w rządzie Donalda Tuska. Od 2011 r. wicemarszałek Sejmu. W Sejmie V kadencji członek Komisji Obrony Narodowej oraz przewodniczący Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Był też członkiem sejmowych komisji nadzwyczajnych, w komisji nadzwyczajnej ds. zmian w kodyfikacjach pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego.

[www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl)

## 15. raz w Leżajsku

Leżajsk to miejsce szczególne dla mieszkańców naszego regionu i wszystkich, którzy na co dzień noszą mundur, by pełnić służbę dla społeczeństwa. Właśnie tutaj, każdego 8 września przedstawiciele Służby Więziennej, Policji, Wojska Polskiego, Straży Pożarnej i innych formacji spotykają się w Sanktuarium Matki Boskiej Leżajskiej podczas pielgrzymki służb mundurowych Podkarpacia. Niezmiennie od 15 lat.

15. pielgrzymkę tradycyjnie już rozpoczął przemarsz pododdziałów honorowych z pocztami sztandarowymi z centrum miasta pod Ołtarz Polowy przed Bazyliką Leżajską. Kompanię honorową Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Rzeszowie prowadził mjr Krzysztof Jakubek. Mieszkańcy Leżajska mogli brawami powitać także pododdziały honorowe 21 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej z Jarostawia, Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, Państwo-



wej Służby Celnej z Przemyśla, Ochotniczej Straży Pożarnej z Leżajska i Jednostki Strzeleckiej

nr 2035 z Leżajska. W ślad kompanii reprezentacyjnych podążyły poczyty sztandarowe pozostałych formacji i in-

stytucji samorządowych oraz goście honorowi, w tym kadra kierownicza podkarpackich jednostek penitencjarnych. Marszowy rytm nadawała Wojskowa Orkiestra Garnizonowa z Rzeszowa. Przewodniczący mszy św. ks. Edward Frankowski, biskup pomocniczy diecezji sandomierskiej podkreślał w homilii, że ludzie w mundurach wypełniając swoje codzienne obowiązki zapewniają mieszkańcom regionu tak ważne poczucie bezpieczeństwa.

tekst i zdjęcie **Jarosław Wójtowicz**

## Jubileusz Zakładu Karnego w Kłodzku



11 września Zakład Karny w Kłodzku obchodził 125-lecie istnienia. Rocznica stała się okazją do uhonorowania placówki sztandarem. – To wyjątkowa chwila dla funkcjonariuszy i mieszkańców Ziemi Kłodzkiej. To wyraz uznania dla pracującej w zakładzie karnym kadry więzienników, jak i uhonorowanie trudnej, odpowiedzialnej służby – mówił podczas uroczystości płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Wśród gości jubileuszu znaleźli się też Ewa Mańkowska, wicewojewoda dolnośląski, parlamentarzyści, dyrektorzy okręgowy SW i dyrektorzy jednostek penitencjarnych, przedstawiciele władz lokalnych, delegaci związkowych zawodowych i innych organizacji społecznych.

Święto kłodzkich funkcjonariuszy rozpoczęła msza w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Następnie w asyście Kompanii Honorowej Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Poznaniu pod dowództwem mjr. Tomasza Banaszcza, pocztów sztandarowych oraz Orkiestry Dętej Komendy Wojewódzkiej Policji z Wrocławia uczestnicy i goście przeszli na plac Bolesława Chrobrego. Poseł Monika Wielichowska w imieniu Ministra Sprawiedliwości Marka Biernackiego odczytała akt nadania sztandaru. Dyrektor Zakładu Karnego w Kłodzku kpt. Jacek Marcelewicz podziękował fundatorom, gościom i licznie zgromadzonym mieszkańcom miasta za udział w tak ważnej dla funkcjonariuszy uroczystości. W swoim wystąpieniu nawiązał do historii więzienia, jak również przedstawił współczesne funkcjonowanie jednostki. – Nasze święto to zwieńczenie ogromnej pracy, pięknych gestów oraz otwartych serc ludzi, którzy przyczynili się do organizacji obchodów 125-lecia Zakładu Karnego w Kłodzku. Sztandar to symbol wolności i wierności idei – powiedział dyrektor.

– Nadanie sztandaru, który jest symbolem honoru i tradycji, ciągłości i trwania to także akt wzmacniający autorytet jednostki. Dzisiejsza uroczystość to kolejny historyczny dzień dla zakładu karnego. Ten zakład i funkcjonariusze pełniący w nim służbę dawno sobie na ten sztandar zaśluzili. Dla mnie to wielki zaszczyt być tu dzisiaj z wami – mówił płk Jacek Kitliński. Po symbolicznym wbiciu gwoździ pamiątkowych i przemówieniach przekazał sztandar poświęcony przez biskupa diecezji świdnickiej Ignacego Deca na ręce dyrektora kpt. Jac-

ka Marcelewicza. Wrześniową deszczową uroczystość zakończyła defilada kompanii honorowej i pocztów sztandarowych.

tekst i zdjęcie **Mariusz Jastrzębski**

## Sztandar dla Krzywańca

19 września w Nowogrodzie Bobrzańskim odbyła się uroczystość nadania, poświęcenia i wręczenia sztandaru Zakładowi Karnemu w Krzywańcu. Wśród licznych gości obecni byli m.in. gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, dyrektorzy okręgowi, Sylwia Zimoch, przedstawiciel rzecznika praw obywatelskich, Ireneusz Plechan, starosta pow. zielonogórskiego, Mariusz Zalewski, wójt Zielonej Góry, dyrektorzy jednostek penitencjarnych okręgu poznańskiego i szczecińskiego, przedstawiciele władz samorządowych, sądownictwa, prokuratury, kurateli sądowej, duchowieństwa z ks. biskupem dr Stefanem Regmuntem, służb mundurowych, szkolnictwa, placówek kulturalnych i opiekuńczych, przedsiębiorcy oraz delegacja więziennictwa z zaprzyjaźnionej Dolnej Saksonii.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele św. Bartłomieja p. w. Najświętszej Maryi Panny w Nowogrodzie Bobrzańskim. – Zakład Karny w Krzywańcu, jednostka, która od ponad 50 lat służy społeczeństwu, otrzymuje sztandar. Szczególny znak, który będzie wizytówką, znakiem obecności tej wspólnoty funkcjonariuszy i pracowników, z ramienia Rzeczypospolitej dbających o bezpieczeństwo, wcielanie w życie tego wszystkiego, co jest wynikiem pracy sądownictwa. Trzeba powiedzieć, że sztandar jest darem, który społeczeństwo, instytucje i osoby indywidualne fundują zakładowi, aby mógł być właściwie reprezentowany w środowisku, w którym żyje – powiedział w homilii ks biskup. Oprawę muzyczną liturgii zapewniły Orkiestra Wojskowa z Zagania i Chór „Novum Castrum” z Nowogrodu Bobrzańskiego.



Po mszy asysta honorowa, pododdziały i goście przemarszerowali pod pomnik poświęconym Bohaterom Walk z Faszyzmem, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. Meldunek gen. Jackowi Włodarskiemu o gotowości kompanii honorowej poznańskiego okręgu Służby Więziennej oraz funkcjonariuszy Zakładu Karnego w Krzywańcu do wręczenia sztandaru a także do Apelu Pamięci z okazji 75. Rocznicy Bitwy nad Bzurą złożył dowódca uroczystości mjr Tomasz Banaszczak, specjalista okręgowego inspektoratu w Poznaniu. Następnie mjr Daniel Janowski, dyrektor Zakładu Karnego w Krzywańcu wygłosił krótką laudację, po czym Andrzej Bawłowicz, burmistrz Nowogrodu Bobrzańskiego odczytał akt ufundowania sztandaru, a fundatorzy przystąpili do ceremonii wbijania gwoździ honorowych. Poświęcony sztandar z rąk gen. Jacka Włodarskiego odebrał dyrektor mjr Daniel Janowski. – Nadanie sztandaru to nie tylko święto tej jednostki penitencjarnej. To święto całej Służby Więziennej. 50 lat pracowaliście na ten sukces. Życzę Wam, aby wartości, które urzeczywistniła sztandar, kierowały Wami w codziennym życiu – mó-

wił gen. Jacek Włodarski. Na zakończenie uroczystości głos zabrał burmistrz Andrzej Bawłowicz: – Wasza służba charakteryzuje się tym, że każdy dzień niesie nowe zagrożenia. Nadanie sztandaru to ogromny zaszczyt, ale także obowiązek, aby godnie reprezentować Służbę Więzienną, która służy społeczeństwu. Dzisiejszy dzień to nasze wspólne święto”.

Maciej Gołębiowski, Piotr Hamera  
zdjęcie Maciej Gołębiowski

## W Sejmie o współpracy SW z samorządami



24 września w Sejmie odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej z udziałem Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Wojciecha Węgrzyna, poświęcone podsumowaniu współpracy samorządów ze Służbą Więzienną w realizacji projektów zapobiegania wykluczeniu i readaptacji społecznej skazanych. Służbę reprezentowali gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, płk Jacek Kitliński zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, płk Luiza Sałapa, dyrektor Biura Penitencjarnego, gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego oraz dyrektorzy okręgowi i dyrektorzy jednostek penitencjarnych. W posiedzeniu komisji wzięli też udział przedstawiciele samorządów.

Gen. Jacek Włodarski przedstawił zagadnienia dotyczące pracy osób pozbawionych wolności na rzecz jednostek samorządu terytorialnego. Gen. Paweł Nasiłowski zreferował kwestię kary nieizolacyjnej w formie nieodpłatnej pracy wykonywanej na rzecz dobra publicznego we współpracy z jednostkami samorządu. W drugiej części spotkania odbyło się uhonorowanie przedstawicieli władz lokalnych szczególnie zaangażowanych w akcję resocjalizacji przez pracę. W listach gratulacyjnych wręczonych wyróżnionym gen. Jacek Włodarski i Piotr Zgorzelski, przewodniczący Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej podkreślili m. in., że „Resocjalizacja i readaptacja zawodowa skazanych byłaby niemożliwa bez ludzi odważnych i otwartych na drugiego człowieka, nawet tego za kratami, kierujących się chrześcijańskim nakazem poszukiwania dobra w każdym bliźnim. Wyciągnięta pomocna dłoń pomaga osadzonym wyżyć się poczuciami odrzucenia, na nowo odnaleźć sens życia, wyznaczyć nowe cele. Przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu osób skazanych to nasze wspólne zadanie. Poprzez okazane im zaufanie i zaangażowanie w pracę na rzecz dobra publicznego dokonujemy symbolicznego aktu przebaczenia za wyrządzone krzywdy, pokazujemy umiejętność budowania stosunków międzyludzkich, przyczyniamy się do odbudowy zerwanych relacji, dajemy człowiekowi uwięzionemu realną szansę na przyszłość.”

Zespół Prasowy CZSW  
zdjęcie Piotr Kochański

# Konspiracja w Koronow

**Ciężkie więzienie karne dla mężczyzn w Koronowie funkcjonowało od 1819 do 1919 r. w systemie więziennictwa pruskiego, a w latach 1920-1939 w systemie więziennictwa II Rzeczypospolitej.**

W połowie sierpnia 1939 r., w związku z zagrożeniem niemieckim, rozpoczęła się ewakuacja części więźniów, m.in. szpiegów niemieckich. 2 września o godz. 5 Koronowo opuściła liczna grupa funkcjonariuszy z zastępcą naczelnika, udając się do Kowla, miejsca zbiórki personelu więzień. Dozór nad osadzonymi powierzono sześciu strażnikom, których wspomagali członkowie miejscowej Straży Obywatelskiej. Szybkość działań Wehrmachtu oraz zagrożenie ze strony oddziałów dywersyjnych Selbstschutzu wpływały na decyzje strażników, aby nie przeciwstawiać się więźniom, którzy wyważają drzwi cel i bramy pawilonów dążyli do samouwolnienia.

Pozostało tylko 40 mężczyzn z krótkim wymiarem kary i kończących odbywanie wyroku licząc, że nowa administracja niemiecka uwzględni ich postawę. Strażnik Feliks Dolatowski przekonał dziesięciu z nich, aby niezwłocznie opuścili więzienie i miasto. Tego dnia obiekt został przejęty przez oddział Selbstschutzu, wchodząc do systemu niemieckiego więziennictwa policyjnego. Osadzano w nim „internowanych” Polaków uznawanych za „więźniów cywilnych”, których zatrzymano na podstawie wcześniej przygotowanych list proskrypcyjnych, także ofiary aresztowań w ramach akcji Tannenberge, wymierzonej w polską inteligencję oraz osoby wskazane jako wrogo odnoszące się do Niemców. Wśród nich był przodownik Jan Skowroński oskarżony o to, że konwojował do więzienia w Brześciu n. Bugiem grupę szpiegów niemieckich oraz że dopuścił do ucieczki osadzonych przed wkroczeniem do miasta oddziałów niemieckich. Od połowy września 1939 r. więźniów wywożono grupami do miejsc straceń, w jednej z nich znalazł się Jan Skowroński. Najliczniejszą egzekucją przeprowadzono w początkach października w Boszkowie, gdzie rozstrzelano m.in. więźniów, którzy nie zbiegli z więzienia 2 września.

## Polski personel

Niemieckie kierownictwo więzienia zmusiło owych sześciu strażników do pozostania w zakładzie i wykonywania niezbędnych prac zapewniających jego funkcjonowanie. W następnych dniach i tygodniach powracającym do miasta strażnikom nakazywano stawić się do dyspozycji naczelnika więzienia. Pozostawione w pracy kancelistki Wanda Nowak i Zofia Wesołowska zdołały zniszczyć przedwojenną dokumentację kadrową i transportową, zacierając informacje o udziale strażników w konwojach ewakuacyjnych. Powracającym z ewakuacji ostrzegali przed rejestrowaniem się w Arbeitsamt.

W połowie listopada 1939 r. więzienie w Koronowie zostało przejęte przez więziennictwo Ministerstwa Sprawiedliwości III Rzeszy jako ciężkie więzienie kar-

ne dla mężczyzn, skazanych na dłuższe wyroki za przestępstwa polityczne i kryminalne. Osadzano tu przede wszystkim Polaków. Od 1942 r. dla Polaków i Żydów uruchomiono oddział dla odbywania kary obozu karnego.

Personel kierowniczy rekrutował się z niemieckich urzędników więziennych delegowanych z głębi Niemiec, a 50-osobową grupę funkcjonariuszy ochronnych stanowili dozorczy niemieccy. Jednak z powodu braku kandydatów do tej pracy wśród miejscowej ludności niemieckiej i polskich „ochotników”, administracja z konieczności przymusowo zatrudniła przedwojennych polskich strażników w liczbie 39 osób. Powierzono im stanowiska tzw. dozorców pomocniczych w minimalnym zakresie wykorzystując ich w oddziałach mieszkalnych, najczęściej podczas dozoru więźniów w warsztatach, obiektach gospodarczych, pracach poza zakładem, w gospodarstwie rolnym w Gościeradzu i w czterech zewnętrznych obozach pracy. Trzy Polki pracowały w kancelariach, lekarzem był Polak, mieszkaniec Koronowa.

Tak liczna grupa polskiego personelu zatrudnionego w więzieniu na ziemiach wcielanych do Rzeszy nie miała odpowiednika w Fordonie, Rawiczu, Sieradzu czy Wronkach. Był to czynnik korzystnie warunkujący możliwość udzielania więźniom politycznym pomocy materialnej i psychicznej, co łagodziło restrykcyjne zapisy regulaminowe oraz brutalne postępowanie części personelu niemieckiego. Lokalizacja więzienia z dala od dużej aglomeracji, w niewielkim i hermetycznym środowisku społecznym z przewagą ludności niemieckiej powodowała, że pomoc z zewnątrz dla więźniów była ograniczona jedynie do wąskiej grupy mieszkańców oraz polskiego personelu.

## Słowa pocieszenia

Przeznaczenie zakładu tylko dla więźniów karnych wpłynęło na ograniczone zainteresowanie się osadzonymi ze strony komórek wywiadowczych organizacji konspiracyjnych, co występowało w więzieniach śledczych na terenie Generalnego Gubernatorstwa. W takich warunkach w Koronowie od początku miała miejsce konspiracyjna, antyhitlerowska działalność części polskiego personelu. Uczestniczyły w niej również osoby cywilne stale lub doraźnie zatrudnione w więzieniu. Były to jedyne kanały kontaktowe więźniów ze światem zewnętrznym. W pierwszych miesiącach okupacji w zasadzie wszyscy Polacy zatrudnieni w tym więzieniu, korzystając z niezbyt zorganizowanego jeszcze nadzoru ze strony Niemców, bezinteresownie wyносили na zewnątrz listy i grypsy osadzonych oraz przekazywali im paczki i korespondencje od najbliższych.



Feliks Dolatowski



Alojzy Gackowski

Stanisław Sierant obsługując kratę wewnętrzną główną, gdy była ku temu sposobność i nikt nie widział, na karteczkach notował nazwiska znanych mu więźniów, których gestapowcy wyprowadzali na rozstrzelanie. Karteczki przenosił w kieszeniach kurtki mundurowej a następnie informował o straceniach rodziny. W październiku 1939 r. strażnik Jerzy Zöll, nazwany przez więźniów Ślaza-kiem, wyniósł z więzienia imienny wykaz 30 polskich policjantów przetrzymywanych w Koronowie.

W miarę upływu czasu, po wzmocnieniu personelu niemieckiego i zorganizowaniu systemu inwigilacji polskiego personelu na terenie więzienia oraz w miejscach zamieszkania, intensywność konspiracyjnego zaangażowania uległa ograniczeniu i sprowadziła się do indywidualnej relacji pomiędzy pracownikiem a więźniem i jego (ewentualnie) rodziną. Najczęstszymi formami były przenoszenie listów i grypsów, przekazywanie informacji, dostarczanie więźniom żywności, leków i papierosów. Przejawem pomocy było także niereagowanie na omijanie przez osadzonego nakazów i zakazów regulaminowych. Niektórzy dozorczy pod nieobecność niemieckiego funkcjonariusza i upewniwszy się, że wśród więźniów nie ma donosicieli, zezwalali na odmawianie modlitwy, rozmowy w języku polskim, a zaufanym dostarczali prasę niemiecką, czasami polską prasę konspiracyjną. Również tych samych więźniów informowali o sytuacji politycznej i o klęskach Niemców na różnych frontach. Inni zezwalali na kontaktowanie się więźniów pomiędzy celami, oddziałami czy z pracującymi w warsztacie. Dozorujący prace na zewnątrz pozwalali na kontakty z osobami postronnymi. Większość miała dla więźniów słowa pocieszenia i wsparcia.

## Mały sabotaż

Takie postępowanie wymagało ostrożności. W 1942 r. strażnik Stanisław Gonskowski został zademonstrowany przez mieszkańca Koronowa i za nielegalne posiadanie broni skazany na karę śmierci. Wyrok przez ścięcie wykonano 24 sierpnia 1942 r. w więzieniu w Poznaniu. Niektórzy dozorczy współpracowali konspira-

# ie w latach 1939-1945



Stanisław Gonkowski



Stanisław Szramkowski



Jan Skowroński



Franciszek Wojtalewicz



Stanisław Sierant

cyjnie z osadzonymi zorganizowanymi w tzw. samoobronie więźniów. W pamięci byłych więźniów politycznych z Koronowa pozytywnie ocenieni zostali polscy dozorczy, m.in. Feliks Dolatowski, Stanisław Szramkowski, Alojzy Gackowski, Piotr Pufelski, Zygmunt Laskowski, Andrzej Krawiec, Władysław Wiśniewski, Franciszek Wojtalewicz, Stanisław Sierant.

Konspiracyjne działania Feliksa Dolatowskiego, strażnika-sanitariusza polegały m.in. na dostarczaniu żywności i lekarstw, przedłużaniu okresu pobytu więźnia w szpitalu, a przy współpracy z zatrudnionym w kancelarii więźniem Edwardem Pięknym, nieformalnym przywódcą samoobrony więziennej, wycofywał więźniów w list transportowych do obozów koncentracyjnych. Za to zaangażowanie sąd w Bydgoszczy w 1944 r. skazał strażnika na karę 18 miesięcy więzienia, którą odbywał w więzieniu w Sztumie. Po odbyciu połowy kary został zwolniony i ponownie objęty nakazem pracy w więzieniu w Koronowie. Na taką samą karę skazano w 1941 r. strażnika Stanisława Szramkowskiego.

W grudniu 1943 r. jeden z polskich dozorców (w 1945 r. skazany na karę śmierci) doniósł na strażnika Władysława Wiśniewskiego, że dostarcza więźniom świąteczne paczki żywnościowe, przygotowywane przez grupę mieszkanki Koronowa. Sąd niemiecki skazał go na karę 6 miesięcy więzienia. Strażnik Franciszek Wojtalewicz również pośredniczył w przekazywaniu paczek świątecznych, które po wniesieniu na teren więzienia docierały do samoobrony więziennej, a stamtąd do najbardziej potrzebujących więźniów politycznych. Strażnik Andrzej Krawiec nadzorując grupę remontową wewnątrz więzienia ukrywał niektóre części urządzeń i materiały, zabezpieczając je w znanych sobie miejscach w nadziei, że przydadzą się po wojnie, gdy będzie prowadził prace remontowe. Jednym z najstarszych wiekiem (63 lata) i stażem w więziennictwie (od 1912 r.) był przewodnik Piotr Pufelski, który spokojem i opanowaniem pomagał psychicznie nie tylko więźniom, ale i młodszym polskim strażnikom. Podobną postawę prezentował strażnik Stanisław Bogucki. Strażnik

Alojzy Gackowski, sporadycznie nadzorujący więźniów w warsztatach produkcji wojennej (m. in. wyrób zapalników do pocisków artyleryjskich) udawał, że nie zauważył zachowań niektórych więźniów uszkadzających część wyrobów. Takie postępowanie więźniów i strażnika mieściło się w akcji małego sabotażu.

Pomoc materialną i psychiczną nieśli niektórzy pracownicy cywilni. Dostarczali żywność i papierosy, a wynosili listy i grypsy. Najaktywniejszymi byli mieszkający w Bydgoszczy Julian Orłowski i Maksymilian Halagier, konserwator sieci telefonicznej. Szczególną możliwością pomocy mieli strażnicy dozoru więźniów przy pracach poza więzieniem. Alojzy Gackowski pozwalał, aby podczas przemarszu i w miejscu pracy więźniowie otrzymywali żywność i papierosy, a nawet spotykali się z najbliższymi. Podczas zewnętrznego zatrudnienia dozorczy stwarzali warunki do ucieczek. W lipcu 1944 r. z grupy pracującej w Solcu Kujawskim zbiegł jeden więzień, a dozorcę grupę strażnik Zygmunt Laskowski „za nieuwagę” został dyscyplinarnie ukarany finansowo. W nocy 22 stycznia 1945 r. w trakcie pieszej ewakuacji, w miejscowości Krąpiewo z jednej z kolumn zbiegło 30 więźniów oraz dwóch polskich dozorców: Jan Hofman i Stanisław Szramkowski.

## Inny epilog

Z niektórymi polskimi strażnikami, zachowując daleko idące środki ostrożności, współpracowały dwie grupy mieszkanki Koronowa. Pierwsza, to nieformalne grono organizujące zbiórki artykułów żywnościowych dla więźniów. W 1942 r. siedem mieszkanki zawiązało konspiracyjną grupę o nazwie „Bukieciak”, która przygotowywała paczki świąteczne, udzielała pomocy rodzinom przyjeżdżającym na widzenia w formie zabezpieczenia noclegu i skromnego posiłku, ukrywania zbiegłych, szczególnie uciekających z kolumn ewakuacyjnych.

Współdziałanie polskich dozorców z samoobroną więzienną oraz mieszkańcami Koronowa pozwoliło ochronić wielu osadzonych przed terrorem i eksterminacją, a tym samym pomóc przetrwać nieludzi czas uwięzienia. Józef Garliński, kierow-

nik Wydziału Więziennego KG AK (1941-1943) po latach pisał o polskich funkcjonariuszach więziennych zaangażowanych w antyhitlerowskiej konspiracji: „Docieranie do więźniów, dostarczanie i odbieranie tajnej poczty, pomoc w znoszeniu cierpień – wszystkie te czynności wymagały precyzji, ostrożności i odwagi. Każdy błąd, każdy nierozważny krok groził aresztowaniem i w konsekwencji niechybną śmiercią.”

Zaangażowanie koronowskiego polskiego personelu na rzecz pomocy więźniom rehabilitowało ich za przymusową pracę w okupacyjnym więzieniu. Formalnie nastąpiło to w decyzjach Komisji Rehabilitacyjnej z 1947 i 1948 r. Jednak „konspiratorów” czekał inny epilog.

– Feliks Dolatowski w styczniu 1945 r. został zmobilizowany do służby w więzieniu w Koronowie. W lutym aresztowany przez NKWD przez 8 miesięcy pracował w kopalni na Uralu, po powrocie do Koronowa po raz kolejny został strażnikiem więziennym. 15 stycznia 1947 r. za „niegodną postawę w czasie okupacji” został wydalony ze służby. W 2010 r. Minister Sprawiedliwości uhonorował go pośmiertnie złotą odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej”.

– Stanisław Sierant w styczniu 1945 r. został zmobilizowany do służby w więzieniu w Koronowie. W końcu 1948 r. wydalony ze służby jako „element politycznie podejrzany”, a w 1949 r. WSR w Bydgoszczy za „sianie nienawiści do ustroju i sojuszu z ZSRR” skazał go na karę 4 lat więzienia, którą odbywał w Rawiczu. W 2010 r. Minister Sprawiedliwości uhonorował go pośmiertnie złotą odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej”.

– Alojzy Gackowski decyzją szefa WUBP z 15 stycznia 1947 r. został wydalony ze służby w Koronowie z powodu „niewywiązywania się z obowiązków”.

Pozostałym funkcjonariuszy z przedwojennym stażem zwalniano ze służby w koronowskim więzieniu w latach 1948-1949. W 1949 r. pozbawiono ich możliwości zaliczenia do wystugi emerytalnej czasu służby w II Rzeczypospolitej.

Krystian Bedyński  
zdjęcia z archiwum autora



# Związek poznański: lud

**Początki ruchu związkowego w okręgu poznańskim sięgają 1990 r. Powołanie nowej społecznej struktury było wielką niewiadomą, także dla jej twórców. Często towarzyszyła im różnica zdań, kierunków i celów. Łączyło zaangażowanie i ogromna determinacja – własna i załóg pracowniczych.**



Jednym z głównych kierunków aktywności tamtych władz była współpraca z władzami krajowymi NSZZ-FiPW w zakresie działań zmierzających do zmiany ustawy o związkach zawodowych. Taka nowelizacja została przeprowadzona w 1991 r. Pozwoliło to na rejestrację związku 10 września 1991 r. Dzisiaj Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa jest na trwałe wpisany w struktury więziennictwa, a naszej roli i pozycji nie można określać mianem bagatelnej.

Zarząd Okręgowy w Poznaniu z racji wielkości okręgu, liczby członków oraz zapału, ambicji i uporu władz stara się odgrywać dużą rolę w realizacji celów statutowych i założeń ustawowych, nie tylko dla okręgu, ale także dla całej penitencjarnej Polski. Związek stale dojrzewa i rozwija się. Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci dokonywaliśmy zarówno zmian organizacyjnych, jak i wartościowania celów, sposobów działania. Na uwagę zasługuje duża stabilność władz okręgowych. Świadczy to nie tylko o akceptacji ich działań, ale również o docenieniu samokształcenia i samorozwoju całego związku. W ciągu tych najbardziej dla nas rozwojowych lat funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgowego NSZZFiPW w Poznaniu pełnili Dariusz Kabza i aktualnie Dariusz Grajczyński. Wypracowane przez nich sposoby działania i zdobyte doświadczenia nauczyły ludzi tworzących związek cenić współpracę z tymi dyrektorami, którzy w jednostkach okręgu kierują się zdrowym rozsądkiem i troską o dobro Służby Więziennej i funkcjonariuszy.

## Aktywność, zapał, ambicja

Poznański związek zrzesza obecnie bez mała 900 członków i liczba ta nie-

ustannie rośnie. W piętnastu okręgach istnieje i działa 14 organizacji terenowych. Poza celami ustawowymi i statutowymi ludzie ci robią coś jeszcze. Dostrzegają potrzeby i oczekiwania funkcjonariuszy w o wiele szerszej płaszczyźnie. Władze okręgowe podzieliły swoje kompetencje w taki sposób, że każdy z członków Zarządu Okręgowego jest odpowiedzialny jest za inną sferę działania, dzięki czemu możliwe jego nieustanne rozszerzanie. ZO tworzy 18 osób – prężnych, ambitnych i pełnych zapału, zorientowanych na osiągnięcie jak najlepszych efektów swojej pracy. Umożliwia to szersze spojrzenie na występujące w służbie problemy, skuteczniejszą obronę praw pracowniczych, poprawę warunków pracy, a co najważniejsze – powstanie i realizację szeregu pomysłów, z korzyścią dla wszystkich funkcyjna-

riuszy i pracowników cywilnych.

Bardzo ważne do realizacji celów związku są nasze kontakty z politykami reprezentującymi Sejm czy Parlament Europejski, którzy z dużym zaangażowaniem dopominają się w swoich środowiskach o nasze normy i uprawnienia. Do sztandarowych inicjatyw wychodzących w aktualnej kadencji z Zarządu Okręgowego w Poznaniu należą m. in.:

- interpelacje przeciwko obniżeniu kwoty mundurówki,
- powołanie społecznej inspekcji pracy w służbach mundurowych,
- zmiana ustawy o społecznej inspekcji pracy,
- zmiana zapisów dotyczących zeznań majątkowych,
- zmiany dotyczące pamięciowego odpytywania z przepisów,
- inicjatywy dążące do zmian przepisów opieki zdrowotnej dla osadzonych,
- włączenie w struktury Wielkopolskiej Federacji Związków Zawodowych,
- wykorzystanie środków unijnych w celu szkolenia funkcjonariuszy „Dialog społeczny w mundurze”.

Ponadto duży nacisk, zgodnie z jednym z celów statutowych, poznański Zarząd Okręgowy kładzie na działalność kulturalno-oświatową i sportową. To właśnie tu z inicjatywy wiceprzewodniczącego ZO Dariusza Mieczynskiego zrodził się pomysł organizacji biegu przełajowego Memoriału Tomasza Mielki, kolegi tragicznie zmarłego w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. Bieg odbył się już dwukrotnie, a miejscem przedsięwzięcia co roku jest WO-SiR w Drzonkowie k. Zielonej Góry. Chętnych do udziału nie brakuje, liczba startujących zawodników stale rośnie. W tym roku Memoriał odbył się 20 września. Ponadto organizowane są zawody sportowe na szczeblu służby, wykraczające poza SW oraz inicjujące udział w podobnych przedsięwzięciach wspólnie z naszymi zagranicznymi kolegami w turniejach międzynarodowych. Przygotowujemy też festyny ro-





# zie z pasją



dzinne, spływy kajakowe, spotkania integracyjne czy robocze. Służą one propagowaniu aktywnych form wypoczynku, integracji rodzin funkcjonariuszy, poprawiają kondycję fizyczną, a także niwelują bariery komunikacyjne. Sprawiają, że otwieramy się zarówno na środowisko służbowe, jak i zewnętrzne, mogące wnieść w nasze szeregi wiele pozytywnego.

## Dialog społeczny w mundurze

1 sierpnia 2013 r. wszedł w życie korektowany przez nas sztandarowy projekt NSZZFiPW „Dialog społeczny w mundurze”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Pomocy Społecznej, realizowanego w zakresie poddziałania 5.5.2 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Głównym celem jest podniesienie kompetencji i wiedzy wśród członków NSZZFiPW jako partnera społecznego w zakresie dialogu społecznego. Umiejętność prowadzenia negocjacji na płaszczyźnie dialogu jest narzędziem szczególnej rangi w działalności związkowej, kluczowym do realizacji zadań, jakie na związek nakłada ustawa z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, jak również statut naszej organizacji działającej w realiach hierarchicznej podległości służbowej w strukturach Służby Więziennej. Doświadczenia zebrane w ciągu ponad 20-letniej działalności NSZZFiPW pokazują, jak trudne jest osiągnięcie porozumienia w sytuacji, gdy jednym z partnerów negocjacyjnych jest przełożony mający pełnię władzy służbowej, co wynika ze specyfiki służby. Przeprowadzone badania wskazują na potrzebę wykształcenia odpowiednich postaw w celu przeciwdziałania tej nierównowadze.

Realizacja projektu „Dialog społeczny w mundurze” przyczynia się do:

- rozwoju umiejętności członków NSZZFiPW do absorpcji nowych rozwiązań Unii Europejskiej w ramach dialogu społecznego;
- wspierania NSZZFiPW w zakresie budowania potencjału przez tworzenie strategii rozwoju organizacji w kontekście komunikacji, obiegu informacji, zarządzania oraz poprzez budowanie struktur wewnętrznych dialogu społecznego;
- podnoszenie umiejętności interpersonalnych przedstawicieli partnera społecznego szczególnie w zakresie prawidłowej komunikacji, umiejętności prowadzenia negocjacji oraz pracy w zespole;
- zmiany w postrzeganiu związków zawodowych jako skutecznych mediatorów społecznych przez resztę społeczeństwa.

Inicjując i realizując projekt zamierzaliśmy osiągnąć zwiększenie aktywności członków związku w celu poprawy warunków służby, a co za tym idzie podniesienia efektywności działań całej formacji. Myślę, że to się udaje. Nasz projekt adresowany jest do wszystkich funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Służby Więziennej, będących członkami Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Do kwietnia 2015 r. bezpośrednim wsparciem objmie 500 osób, a osiągnięcie jego celów jest realizowane na terenie 15 okręgowych inspektoratów Służby Więziennej przez szkolenia, warsztaty psychologiczne, psychologiczną poradnię telefoniczną, seminaria, coaching.

**Dariusz Grajczyński**  
**Hubert Kuśmierk**

zdjęcia archiwum ZO NSZZFiPW w Poznaniu

## Związek tworzą ludzie dla ludzi

– motto Zarządu  
Okręgowego  
NSZZFiPW  
w Poznaniu

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

### Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa

e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

### Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Ministerstwo Sprawiedliwości

ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

### Zespół redakcyjny:

pplk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski, tel. (22) 640-86-64  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
Aneta Lupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69  
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

### Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrierek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:**

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omułewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działnińczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, aduatacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 1 października 2014 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

## do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

# II INTERNATIONAL FILM FESTIVAL IN OLSZTYN PRISON MOVIE 2014

Patronat honorowy:

**gen. Jacek Włodarski**  
Dyrektor Generalny Służby Więziennej

**Marian Podziewski**  
Wojewoda Warmińsko-Mazurski



Gala Finałowa Festiwalu  
23 października 2014 r.